# PRZEGLĄD CHYROWSKI

**DEO-PATRIAE-AMICITIAE.**

KORESPONDENCJA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.

ORGAN: KONWIKTU, SODALICJI KONWIKTOWEJ, CHYROWSKIEGO KOŁA TOW. IM. PIOTRA SKARGI ORAZ ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW.

Nr. IV. SIERPIEŃ — WRZESIEŃ 1939.

196.

# NASZE HASŁO.

Nasze hasło „DEO PATRIAE AMICITIAE" zawiera przebogate prawdy, jasne drogowskazy, a chodzi tylko o to, aby wcielać je w czyn w praktycznym życiu. Prawdy te wspaniale się uzupełniają i wspierają wzajemnie.

Życie z Bogiem i dla Boga, ofiara i praca dla Ojczyzny, miłość czynna i poświęcenie się dla kolegów i przyjaciół — to ideał naszego Związku, który usiłuje swych członków uczynić uczciwymi i szlachetnymi ludźmi, patriotycznymi Polakami i gorliwymi katolikami.

Każdy z nas w sobie musi wciąż potęgować religijność, aby wiara nasza była żywa i czynna, aby miłość Chrystusa prowadziła do braterstwa w Jezusie, do zwalczania samolubstwa i twardej nieczułości serca na widok biedy i nędzy materialnej, czy moralnej kolegi lub bliźniego. Tylko w miłości chrześcijańskiej znajdziemy źródło prawdziwej harmonii dusz, która nas uzdolni do znoszenia cierpień, do dźwigania krzyżów na każdym polu nieodzownych, nieuniknionych, a więc na polu rodzinnym, zawodowym i narodowym. Umoralnić i uszlachetnić może nas jedynie religia.

„Nie sądzę, pisał Rousseau, aby człowiek mógł być moralnym bez religii. Długi czas podzielałem to błędne zapatrywanie, atoli już otrzeźwiałem z niego". Takie pod tym względem otrzeźwienie wzmaga się za naszych dni wśród polskiej inteligencji, o czym świadczą nasze uniwersytety, ogromny wzrost katolickiego piśmien-

nictwa oraz mężna i otwarta obrona wiary i Kościoła wobec ich wrogów.

Członkowie naszego Związku jako przedstawiciele wszystkich zawodów w kraju mają w życiu towarzyskim szerokie pole działalności pod tym względem. Nieodżałowanej pamięci Pius XI żalił się i wytykał, że Polsce grozi wielkie niebezpieczeństwo wskutek rozluźnienia się węzłów rodzinnych, więc zwalczajmy te wszystkie błędne pojęcia o katolickim małżeństwie i mężnie stańmy i bez kompromisów na straży rodzinnego życia. W tej chwili myślę nie tyle o wiecach czy publicznych zebraniach, ile o życiu towarzyskim w salonach, kancelariach i gabinetach.

Prof. Kasznica w II t. swych Rozważań, w ostatnich dniach wydanych, w artykule „Misje" zwraca uwagę na konieczność oddziaływania na inteligencję w Polsce i apostolstwo elity, streszczając się w słowach: „Świeccy mają iść do świeckich, inteligencja do inteligencji, swoi do swoich", a więc i my Chyrowiacy do Chyrowiaków.

Nie wiemy, co nam najbliższa przyszłość przyniesie: może wojnę w obronie granic Ojczyzny — śmierć, bośmy wszyscy gotowi przelać krew za wiarę i Polskę, lecz i bez wojny do każdego z nas zbliża się śmierć, a po niej sąd. Na ten sąd spokojnie pójdzie ten, kto ma rachunki z Bogiem uregulowane... ta sprawa osobista jest najważniejsza. Był o tym zupełnie przekonany pewien znany mi człowiek i sam mi oświadczył, że pragnie już swe rachunki z Bogiem uporządkować, lecz wciąż odwlekał — i nagle umarł, nie uporządkowawszy najważniejszej sprawy. Często mi tkwi ta osoba w pamięci i często za nią się modlę.

Słyszymy teraz dużo o honorze narodu, Ojczyzny. Wspaniała to myśl, wielka idea, mogąca podnieść Polskę na wyżyny, lecz naród składa się z jednostek, więc naród o tyle tylko będzie się cieszył honorem, o ile każda jednostka swym życiem tak prywatnym jak i publicznym na tę cześć zasłuży.

Lecz z teorii przejdźmy do praktyki i zastanówmy się szczegółowo, jak cele Związku realizować w życiu, aby nasze stowarzyszenie nie powiększało tylko liczby i tak ponad miarę licznych stowarzyszeń w Polsce.

Wątpię, czy wielu tu dziś obecnych członków było na tej sali w r. 1911 w chwili zakładania Związku, a już jestem przekonany, że nikt nie pamięta, co wtedy o celach powstającego Związku mówiono, dlatego uważam za pożyteczne przypomnieć z tego dnia wskazania.

Często słyszymy od rodziców Konwiktorów taką mniej więcej uwagę: „Do matury miał mój syn opiekę i kierownictwo, ale co będzie dalej?"

Odpowiadamy wtedy, że w zasadzie powinien być młody, dojrzały akademik na tyle wyrobiony, na tyle odporny, aby szedł przez życie drogą prostą, nie zbaczając na manowce i kręte ścieżki. Wiara może mu dać tyle siły, że przy dobrej woli utrzyma się i stać będzie na niebezpiecznej pochyłości uniwersyteckiego życia. Tak odpowiadamy, bo my z Chyrowa jak również i rodzice akademika iść za nim nie jesteśmy w stanie.

A jednak doświadczenie uczy, że właśnie młodemu akademikowi ta pomoc często jest niezbędna; obserwacja wskazuje, że różność charakterów i słabość natury ludzkiej właśnie w okresie życia akademickiego o jakąś opiekę, choćby nieznaczną, wprost woła.

Łączcie się, aby podać dłoń koledze, aby uchronić młodą duszę przed zgubą, otaczając ją atmosferą wiary i moralności katolickiej. *Załóżcie towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia dusz waszych!*

O. Jackowski napisał swego czasu broszurę p. t. „O chlebie i niebie", a w niej wyjaśnia, w jaki sposób braki materialne bywają przyczyną duchowej biedy i moralnej nędzy. Ten objaw można też zauważyć i wśród niektórych Chyrowiaków, którym Konwikt, wskutek nieuniknionych, miejscowych warunków mało daje samodzielności i gospodarności. Owszem, wskutek wspólnego pożycia oraz zewnętrznej, pozornej niwelacji stanów przyzwyczaja konwiktora do życia nad stan. To zdarza się niekiedy i wskutek tego, że niektórzy rodzice, choć ich na to nie stać, do Chyrowa synów oddają. Pomijając wypadki zawinionego ubóstwa przez marnotrawstwo czasu i grosza, stwierdzam, że i wśród Chyrowiaków akademików jest pewna część, która bez winy traci zdrowie i cierpi przy nauce wielką biedę, jakiej nie zazna ani wieśniak ani rękodzielnik. Znam takich, którzy miesiącami żywili się tylko herbatą i bułką, a mieszkali w zimnym pokoiku po 4 naraz. Kształcić się i studiować przy marnym pożywieniu, bez spokojnego kąta, to rzecz bardzo trudna. Chyrowiak wskutek swej nieporadności a czasem i pewnej niezdrowej ambicji nie trafi ani do bratniej pomocy uniwersyteckiej, ani nie umie postarać się o stypendium i pomimo chęci i zapału do pracy mijają lata, a on nie może ukończyć studiów. Przypomnieć bowiem należy, że na medycynie lub technice absolutnie nie ma czasu na lekcje lub jakiś poboczny zarobek.

A cóż powiedzieć o zdolnościach większych, wybitniejszych? Gdyby nie Paderewski, zdolności Waszego kolegi Wiwulskiego możeby zostały zakopane i nie wyzyskane!

„Rzadki jest człowiek, mówił przed 300 laty Skarga, którego by nędza bliźniego, brata, sąsiada nie bolała, rzadki, któryby jej pomocy dać nie chciał; ale jedni nie mają, drudzy mało mają, drudzy, komu pierwej dobrze czynić, nie wiedzą. Drudzy, wątpiąc w co się ich jałmużna obróci, pewności o pożytku jej nie mając, kurczą rękę i miłosierdzie swe tamują.

Lecz, gdy się ich wiele skupi i na jedno zmówi, wszystko się znajdzie i dogodzi się wszystkiemu za pomocą Bożą.

Ten, co nie ma pieniędzy, da posługę, da radę; co mało ma, z drugimi się złożywszy wnet urośnie wiele.

Dostateczniejszemu ukażą drudzy, — tu obrócić swoją jałmużnę, tu bezpieczno, tu jej pewny przybytek, tu jej pilniej i rozdzielą między siebie posługi; ja dam, a ty nawiedzaj, opatruj; moja pilność a twoje pieniądze; ty czyń to a drugi owo; i tak jeden drugiego niosiąc ciężary wiele wypełnimy i jako członki jednego ciała, wszycy weźmiemy zapłatę od Pana". — Tyle Skarga o pożytku Skojarzeń dobroczynnych.

Ja myślę, że rzadki będzie Chyrowiak, któryby obojętnie patrzał na głód kolegi!

Na niektórych polach pracy nagromadziło się już zbyt wielu pracowników, na innych brak tychże. Gdy weźmiemy na uwagę liczbę naszych prawników, to każdemu wpadnie w oczy, że jest ich za wielu. Nawet w studiach specjalizacja nie jest równomierna i niektóre działy leżą odłogiem, podczas gdy inne mają zbyt wielu badaczy. Związek przez swą *sekcję informacyjną* mógłby w jakiś sposób ogłaszać niedobór w jednym kierunku, a przestrzegać przed hyperprodukcją w innym. Jeżeli w obecnym czasie tyle słusznych nawoływań do uprzemysłowienia kraju, to trzeba pamiętać, że najważniejszą w tej sprawie dźwignią jest z jednej strony fachowo wykształcony monter i sumienny kierownik, a z drugiej strony łatwy i szeroki zbyt produkcji.

W tym wszystkiem nie tyle będą pomocne biurokracja i doktorat, ile wytrwała, mrówcza praca, rzutka i ruchliwa przedsiębiorczość i poparcie ogółu.

A więc nawet strona gospodarczo-społeczno-handlowa naszego kraju mogłaby mieć z tego Związku pożytek, gdyż rozległość poglądów i szersze uswiadomienie o potrzebach kraju i nauki wynikłoby ze zbliżenia się różnych zawodów.

Zatem łączcie się, aby *pracą i oszczędnością* kamienice w miastach a rolę po wsiach wyrwać z rąk żyda!...

Wreszcie chciałbym przestrzec z góry przed przesadnym krytycyzmem, na który często chorujemy: Wymagając za wiele, często nic nie robimy, albo nie mogąc dać stu złotych, nie dajemy nawet 10 zł., które byśmy dać mogli.

Choćby Związek nic nie zrobił innego, jak tylko to, że ułatwił i zabezpieczył kilku młodym akademikom pierwsze lata na uniwersytecie, oraz dając sposobność kilkudziesięciu kolegom do ofiarności, zebrał kilka tysięcy zł., już miałby rację istnienia, ponieważ spełniłby mądrą radę W. Pola, wyrażoną w tych słowach:

Niech praca po ziarnku dokłada ziarnka,
Niech mierzy i liczy i waży,
A kiedy poczciwa uzbiera się miarka,
Niech miłość tą miarką szafarzy...

*X. T. B.*

Ks. JAN POPLATEK T. J.

# Dzieje kampanii polsko-ruskiej pod Chyrowem

## 1918—1919.

Taki tytuł nosi praca O. Poplatka na 212 str. ozdobiona dwoma mapkami, którą wojskowi zwłaszcza Chyrowiacy i okoliczni sąsiedzi będą z ogromnym zainteresowaniem czytać. Oto treść rozdziałów: I. Opanowanie Chyrowa przez Rusinów. II. Uwolnienie Chyrowa przez grupę ppułk. Swobody. III. Druga inwazja ruska. IV. Oswobodzenie Chyrowa przez bryg. Minkiewicza. V. Stan „halickiej armii" z początkiem 1919 r. VI. Działanie grupy bryg. Minkiewicza do 6/II. 1919. VII. Obrona Chyrowa przez ppułk. Lindego. VIII. Interwencje państw koalicyjnych w lutym i marcu 1919 r. IX. Przygotowanie polskie do ostatecznej rozprawy z Rusinami. X. Ostateczna likwidacja ruskiego ruchu zbrojnego w okolicach Chyrowa w maju 1919. W zakończeniu podaje autor przyczyny klęski „ruchu ukraińskiego" oraz wykaz 44 nazwisk Chyrowiaków walczących w tych stronach, jednak spis ten jest niezupełny, bo jeszcze inni Chyrowiacy tu walczyli.

Wiele bardzo autor włożył w tę książkę pracy, szperając po różnych zapiskach tak wojskowych jak i prywatnych Ks. Sasa, Kohlsdorfera, Burego, ale też rzucił wiele światła na ogólne położenie Małopolski wschodniej pod względem politycznym z tego okresu końca wielkiej wojny, stąd przypuszczać należy, że historycy będą autorowi bardzo za tę książkę wdzięczni, walnie bowiem wzbogacił Ks. Poplatek nie tylko samą naukę, ale i regionalizm.

Praca niniejsza, pisze Autor w przedmowie, to próba odtworzenia zmagań orężnych... to wyraz wdzięczności Zakładu Chyr. dla Armii polskiej, jej dowódców i żołnierzy, których trudowi i krwi zawdzięcza on swą przynależność do Polski, — to upamiętnienie nazwisk i czynów uczestników walk pod Chyrowem, — to wreszcie wskazówka dla młodego pokolenia, które w murach uczelni Chyrowskiej dla dobra Ojczyzny się kształci.

Musimy jednak dodać, że książka ta powstała jako rozprawa „Sprawozdania" Dyrekcji zakładu naukowo-wych. O. O. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem, stąd ilość egzemplarzy jest bardzo mała, zatym będzie wkrótce zupełnie wyczerpana. Kto chce ją nabyć, niech się spieszy ze zgłoszeniem do Ks. Dyrektora w Chyrowie. Cena egzemplarza 4 zł., porto 50 gr.

Inż. W. ŚNIADOWSKI, em. ppułk.

# Dlaczego musimy być w pogotowiu?

Skończyły się rozmowy dyplomatyczne i mowy polityczne — i nic! Jest zupełny spokój dnia codziennego i oczekiwanie: co będzie? Ten spokój dlatego tak uderza w oczy, bo pamiętamy z przed r. 1914 ówczesne nastroje; gdyby wówczas tyle mówiono, pisano o możliwościach wojny, „która nie za kilka miesięcy, ale za kilka godzin" rozpocząć się może — to jużby oblęgane banki pakowały manatki, a kursy giełdy na łeb na szyję spadały. A tu nic! — U nas spokój, pełne zaufanie do tego, co tam w górze postanowią i praca codzienna idzie swoją drogą.

Ta zimna krew naszego społeczeństwa wobec epokowych, niewątpliwie, wydarzeń, jakie na naszych oczach rozgrywają się — podziwiana jest nawet przez obcych obserwatorów, a już my tu w Małopolsce wschodniej, przeżywszy nie jedno zaskoczenie, umiemy lepiej od innych w spokoju zastosować się do niespodzianek.

Równocześnie polski „szary człowiek", który może już jutro obejmie swą rolę „nieznanego żołnierza" — dowiedział się wreszcie z najautentyczniejszej strony, zapomocą radia — o przebiegu dyplomatycznych poczynań, od których zależy dylemat — pokój czy wojna. Zaczyna on rozważać w sobie, a potem dyskutować w najbliższym kole na temat owych historycznych pięciu punktów oferty Hitlera skierowanej do Polski.

Kto słyszał w głośniku, bezpośrednio z Berlina, stanowczy i przekonywujący ton przemówienia kanclerza, zwiastujący tę gałązkę oliwną, a potem huraganowy oklask lub silne akcenty oburzenia owych 800 ludzi, zapełniających parlament berliński — musiał odnieść wrażenie, że tak ci posłowie jak i całe miliony Niemców, słuchających jego słowa przy oficjalnych gigantofonach na całym obsarze ich kraju — zostali przekonani bez reszty, — iż ci Polacy chyba zostali zupełnie obałamuceni przez sojuszników, skoro odrzucili tak korzystną ofertę ich Führera. Polacy, odpowiadając mobilizacją, wolą poświęcić nawet umowę, zawartą jeszcze przez Marszałka Piłsudskiego, zamiast przedłużyć ją, jak proponuje kanclerz, „poza okres życia jego" — bo na lat 25!!

Suggeruje się w tej mowie, między wierszami, nawet myśl, że zmarły Marszałek akceptowałby napewno taki nowy układ i równocześnie pozostawia się furtkę do dalszych rokowań: „jeżeli Polska zechce zawrzeć nowy układ, to przyjmę to tylko z radością,

ale tylko, jeżeli w nim będą zupełnie jasno ustalone wzajemne zobowiązania". Tych pojednawczych słów do nas skierowanych nie zawiera mowa Hitlera wobec Francji, której rzucił wprost wyzwanie: Francji się nie boimy!"

Tak sprawy wyglądają w języku dyplomatycznym; ale na maćkowy rozum żołnierski przełożone, wywołują dalsze refleksje. Bo nowoczesny żołnierz, wyszkolony do uświadomionej akcji w każdej sytuacji, przestał być przedwojennym „kufrem komiśnym", którego się bagażowało i wywoziło jako „mięso armatnie" tam, gdzie się chciało, a zasada „Maul halten und weiter dienen" zastępowała wszelkie uświadomienie. Otóż obywatel polski przy całej dyscyplinie, lubi wiedzieć, dlaczego coś się dzieje, chociaż ma pełne zaufanie, że co będzie zdecydowane i zarządzone, będzie dla dobra kraju i wie, że trzeba będzie to wypełnić karnie i rzetelnie. W kwestii ugody z Niemcami nasuwa się mimowoli pytanie: Kto te zobowiązania ze strony niemieckiej zagwarantuje i jaka to rękojmia zapewni w 100 proc. dotrzymanie tej umowy? Bo z naszej strony żąda się realnych wartości i to wysokiej ceny!! — Oto owe pięć punktów oferty:

1) Oddać Gdańsk Niemcom po wieczne czasy.

2) Oddać pas ziemi na komunikację, przecinającą korytarz pomorski, na eksterytorialną własność Rzeszy.

3) Zawrzeć nowy pakt na 25 lat.

4) Zagwarantować wraz z Niemcami i Węgrami niepodległość Słowacji wraz z konsekwencjami; (tę niepodległość uznaliśmy pierwsi zaraz po jej ogłoszeniu).

5) W zamian za to Niemcy gwarantują nam wszystkie prawa w Gdańsku. Nieznośne pytanie jednak ciągle pozostaje otwarte: Kto i w jaki sposób gwarantuje nam dotrzymanie tej umowy? Bo wiadomo, że naród niemiecki, który tak entuzjastycznie onegdaj oklaskiwał swego wodza, nie ma dzisiaj ani głosu, ani prawa do stanowienia o sobie, poza tym, co wódz każe, a tym mniej do zaciągania takich zobowiązań.

A kanclerz?? — Zapewne osobiście, jako prywatny człowiek dotrzymuje tego, co przyrzeka; inna rzecz jest jednak, gdy występuje jako mąż stanu. Wprawdzie swego czasu podkreślił, że zwykł dotrzymywać tego, co przyrzeka oficjalnie, ale fakty wykazują zupełnie co innego. Cała prasa europejska przytacza z datami te najsolenniejsze przyrzeczenia jego, których nie dotrzymał ani w sprawie niepodległości Austrii, ani w sprawie o nieagresji na Czechy, ani co do gwarancji Litwy, co do Kłajpedy. A i z Marszałkiem Pił-

sudskim zawarł pakt na lat 10, a dzisiaj po 5 latach zrywa go bez skrupułu. Natomiast w mowie swojej odkrywa znamienną mentalność germańską w zapatrywaniu na uczciwość i sprawiedliwość. Nasuwa się analogia wypadku, opisanego przez Sienkiewicza w „Krzyżakach“. Wszak tam także już sam fakt, że książę polski budował sobie w czasie pokoju na swojej ziemi twierdze ku obronie od napadu germańskiego, dawał pełne prawo Krzyżakom do napaści na bezbronnych Polaków. A cóż powiada Hitler, objaśniając, dlaczego zagarnął Czechy? Oto był tam nagromadzony, na czeskiej ziemi, w czasie najgłębszego pokoju olbrzymi arsenał wojenny (zapewne francuski), dlatego musiały Czechy wraz z Morawami zostać przyłączone do Niemiec. Jakże tu zawierać pakt na lat 25, skoro za kilka tygodni czy miesięcy może nasz kontrahent dojść do przekonania, że u nas w Poznaniu, czy w Katowicach lub Warszawie są takie ilości „materiału wybuchowego“ nagromadzone, że gotowy on rozsadzić całą Europę! — zatym przy pomocy odstąpionej autostrady i niemieckiego Gdańska należy te niebezpieczne ogniska przyłączyć do Rzeszy, jak Pragę. „Gwarantowany“ pakt na lat 25 zostanie błyskawicznym atakiem z północy, zachodu i południa postawiony wobec faktu dokonanego!

Oto dlaczego na gołosłownych „gwarancjach“ Hitlera-dyplomaty nie można budować bezpieczeństwa Polski. Dlatego to Polska najpierw zabezpieczyła sobie granice, a potem dopiero zasiądzie do stołu konferencyjnego. Nas — jutrzejszych obrońców kraju, obowiązuje więcej, niż kiedykolwiek, zasada Mussoliniego „spać z karabinem pod poduszką“. Musimy sobie po męsku powiedzieć: dość gadania jałowego; nie będzie dostatecznej rękojmi rzetelnego dotrzymania umowy — to i nie odłożymy broni na bok!



# BAJKA H. SIENKIEWICZA Z R. 1902.

Leci sobie drapieżny sęp, leci, leci, wreszcie siada wśród skał przy sokolim gnieździe i poczyna krakać do sokoła:

— W imieniu moich praw słuchaj mnie!

— Czego chcesz? — pyta sokół.

— Chcę cię zabić i pożreć! — powiada sęp.

— A cóż ci po mojej zgubie?

— Co za głupie pytanie i co za brak wykształcenia! Ciasno mi jest w rodzinnym gnieździe, więc chcę zabrać twoje, abym miał gdzie umieścić moich młodszych synów; powtóre mam swoją sępią politykę, której twoje istnienie zawadza; po trzecie kraczesz innym głosem niż ja i nie kochasz mnie.

— Co do mego głosu, odzywam się takim, jaki mi Bóg dał, a co do mych uczuć, za cóż ja mam cię kochać?

— Mniejsza o to. Wiem tylko, że mam prawo zabić i pożreć każdego, kto mnie nie kocha.

— Więc gdybym cię kochał, nie zabijałbyś mnie?

— Ach! — rzecze sęp. — Gdybyś mnie kochał, oddałbyś mi dobrowolnie swoje gniazdo, a również dobrowolnie dałbyś mi się pożreć, aby moja osoba mogła nieco zaokrąglić się i utyć.

— W każdym razie nie uniknąłbym zguby?

— Rozumie się: jednakże śmierć z poświęcenia przyniosłaby ci większy zaszczyt.

Chwila milczenia.

— Co ma być, to będzię... — mówi wreszcie sokół. — Ale powiedz mi też, mój kochany, kto cię nauczył tak rozumować?

— Prostaku, to chyba nie wiesz, że ja przez dwa lata byłem na edukacji w ogrodzie zoologicznym w Berlinie!

— Tak?... — mówi sokół. — Ha, to w takim razie nadzieja moja tylko w Bogu — i trochę także w... dziobie.

---

Oficerska służba społeczna akademicka ogłasza odezwę do ogółu studentów polskich, w której mówi, że rok akademicki 1938-39 był rokiem próby, próby jedności, siły i naszej gotowości zbrojnej. W zakończeniu odezwy czytamy następujące znamienne słowa:

„W okresie nadchodzących wakacji nie wolno nam, akademikom, zaprzestać wysiłków nad dalszym ugruntowaniem i rozbudową ducha ofiarności i jedności narodowej. Hasło: SILNI — przez pracę, ZWARCI — wolą zwycięstwa, GOTOWI — do ofiary krwi — musi znaleźć odzew we wszystkich sercach polskich. Z hasłem tym wędrować będziemy po kraju, hasło to musi dotrzeć wszędzie”.

# Sodalis w pracy społecznej i organizacyjnej.

„Nie mniemajcie, żem przyszedł puszczać pokój na ziemię. Nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz".
(Mat. X. 34).

W tym zdaniu, i w wielu innych tym podobnych, podkreślił Chrystus bojowy charakter swego posłannictwa. Każda jego idea, każda myśl, każde hasło było podniesieniem miecza, było przewrotem, było, „szaleństwem" wobec przekonań i stosunków wtedy panujących. My mamy być również bojownikami „szaleństwa" Chrystusowego!

Bojowy charakter Sodalicji ma swe głębokie uzasadnienie. Sodalicja powstała bowiem w ogniu jednej z największych walk o duszę, jaką kiedykolwiek toczył Kościół Katolicki i otrzymała w pierwszych chwilach swego bytu charakter bojownika dla sprawy Królestwa Bożego, obrońcy chrześcijańskich zasad i chrześcijańskiego w świecie porządku.

Bohaterski ten duch, który przez wieki żył w Sodalicji, ogarnął umysłami naszymi, rozumiejącymi dobrze, że walka o rozwój i roztrzygnięcie decydujących dla życia religijnego problemów w znacznym stopniu rozgrywa się już i że młodzież może skutecznie na tym zagrożonym posterunku bronić etyki katolickiej i organizacji Kościoła. Nie tylko bronić, ale ją też zaszczepiać tam, gdzie dotychczas nie stosowano się do niej. Sodalis nie może więc zadowolić się tylko pracą nad samym sobą i na tym poprzestać.

Nam Bóg polecił do wypełnienia większe zadanie! Do wyższych rzeczy jesteśmy stworzeni — „ad maiora nati sumus". Kazał nam Bóg, jako hufcowi swych rycerzy, co doskonalą się wewnętrznie, wejść tam, gdzie nie ma dotychczas miejsca dla Jego imienia, gdzie rozpanoszyło się zło. My, uzbrojeni w łaskę Bożą, z Chrystusem w sercu, mamy tam wejść, przetworzyć wszystko, w miejsce zła dobro wprowadzić, wypędzić szatana, a na jego miejsce zatknąć Krzyż, to godło Chrystusa Pana. Oto, do czego powołał nas Bóg! Wielka to misja, wielkie zadanie do wypełnienia! Ale skoro Bóg tak chce — idziemy!

Ty, Panie, bądź naszym Przewodnikiem, Maria, Matka nasza, Orędowniczką u Ciebie, a my zapaleńcami Twoimi.

W deklaracji programowej Sodalicji Mar. czytamy: „Musimy pracować społecznie, zbiorowo, każdy z nas powinien brać czynny udział w życiu, przyczyniając się do tego, aby w nim i w życiu

publicznym wogóle stosowano zasady etyki katolickiej". Wskazuje to, że Sodalicja Mar. uznaje i urzeczywistnia konieczność prowadzenia apostolstwa ludzi świeckich.

Zastanówmy się przeto bliżej nad zorganizowaniem tej pracy.

Pierwszym i zasadniczym krokiem do działalności społecznej jest praca nad samym sobą. Na nic się zdadzą szumne hasła pracy społecznej, na nic nawet wysiłki w tym kierunku czynione, jeżeli nie oprzemy ich o silny kościec moralny, o silny, nieugięty charakter, jeżeli nie opleciemy naszych posunięć miłością, która płynie ze źródła Eucharystii. Bo miłość Boga i ludzi to nieodzowny warunek pracy społecznej. Religia Chrystusowa jest religią miłości. Z miłości tej rodzi się ofiara, zaparcie samego siebie i czyn, bo z założeń swych jest religią społeczną.

Pierwszy więc i najtrudniejszy nasz czyn musi się dokonać w sferze moralnej naszej psychiki. Gdy ten najważniejszy postulat pracy społecznej zostanie zrealizowany, wtedy Sodalis musi się podporządkować dalszym obowiązkom.

Na drugim miejscu postawić musimy konieczność przygotowania teoretycznego Sodalisa, dającego mu podstawy dla późniejszej pożytecznej pracy społecznej. Niejednokrotnie nie widzimy dostatecznych owoców naszej pracy, nie opiera się ona bowiem na dość silnym i gruntownym przygotowaniu teoretycznym.

Każde dzieło społeczne posiadać będzie trwałą wartość tylko wtedy, kiedy zbudujemy je na podstawach gruntownego przemyślenia i zapoznania się ze znaczeniem i teorią pracy społecznej.

Należałoby więc założyć przy Sodalicji sekcję społeczną, której zadaniem byłoby zaznajomienie Sodalisów z zagadnieniami społecznymi przez wygłaszanie odpowiednich referatów i przeprowadzanie dyskusyj. Jeżeliby założenie nowej sekcji napotykało na większe trudności, należałoby przy prawdopodobnie istniejącej już sekcji apologetycznej poświęcić co najmniej kilka wieczorów na omówienie strony teoretycznej pracy społecznej.

A teraz bardzo ważna rzecz: plan pracy.

Nie wolno nam działać chaotycznie, rzucać się na rozległy teren akademicki czy pozaakademicki, skoro na własnym podwórzu, we własnej organizacji nie zrobimy porządku.

Pierwszym więc etapem naszej pracy będzie postawienie Sodalicji na odpowiednim poziomie. Sprężystość organizacyjna winna się przejawiać w ścisłym przestrzeganiu przepisów, obowiązkowości oraz poczuciu współodpowiedzialności każdego Sodalisa za losy Sodalicji i jej członków. Skoro to zrobimy, utworzymy silny zespół,

a gdy czuć będziemy w sobie dynamizm, siłę rozsadzającą nas i szukającą nowych pól do pracy, skierujemy wtedy tę stale wzrastającą energię, która — krępowana w łonie organizacji, marnowałaby się, na teren dalszy.

Będzie nim najpierw teren akademicki, a skoro i on okaże się za mały, rzucimy swe siły na teren pozaakademicki.

Zapytajmy teraz, jak ma wyglądać praca społeczna na terenie akademickim? Co tu należy zdziałać? Co jest sprawą najbardziej palącą?

Mimo woli nasunie nam się pytanie, czy poziom moralny życia akademickiego stoi na odpowiedniej wyżynie? Odpowiedź brzmi — niestety — nie. Przywrócić trzeba moralność życiu akademickiemu w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Powie ktoś, że przesadzam, że tak źle wcale nie jest, że poziom moralny akademików jest bardzo wysoki. Czyż nie wystarczą jako dowód chociażby pielgrzymki do Częstochowy? Czy w tym porywie młodzieży nie widać odrodzenia moralnego, nie widać jasno wytkniętej drogi, po której kroczy młodzież, drogi Chrystusowej? Słusznie, prawdą to jest. Ale również nie może mi nikt zaprzeczyć, że nie wszyscy jeszcze owiani są tym duchem, że wielu, a nawet bardzo wielu stroni od Kościoła i od Bożych przykazań, a porwani wirem życia, pędzą jak opętani w dziką, ciemną, nieznaną im dal, zdają się nie widzieć i nie słyszeć przestróg Kościoła. Czyż nie słyszycie, jak coraz częściej rozbrzmiewa hasło użycia?! Używaj świata, póki służą lata, nie zważaj na nic, pamiętaj, że raz tylko jesteś młody, a więc masz prawo do tego! — oto dziś modne hasła. A wsłuchajmy się w rozmowy studenckie. Czy nie usłyszymy tam, jak z jakąś dziwną namiętnością rozprawia się o pijaństwie i nieczystości? Nie mówmy, że tak nie jest, bo tak jest, a nam nie wolno zamykać oczu na stan rzeczywisty.

Nie przeczę, że duże zastępy są tych, którzy kochają Chrystusa i są Mu wierni. Ale wielu z pośród nich nie posiada tego ducha rycerskiego, który powinien ożywiać młode serca katolika. Ci właśnie zamykają oczy na wszystko, co się dzieje wokoło, to ich nic nie obchodzi, oni są tylko dla siebie i więcej nic. Nam Sodalisom nie wolno na to patrzeć obojętnie. Rycerzami Marii jesteśmy, a więc naszym żywiołem — walka! Ruszajmy do boju!

Niech każdy Sodalis będzie rozsadnikiem dobra, niech promieniuje wokoło, niech pozyskuje dusze zbłąkane dla Boga. Zmieniajmy atmosferę zła na atmosferę dobra. Niech idea Chrystusowa, płynąca z Sodalisa, przenika najpierw najbliższe, potem coraz

dalsze otoczenie. Żywym zaś jej ośrodkiem będzie Sodalis jako przykład konsekwentnego życia katolickiego oraz duchowy kierownik pracy apostolskiej. Praca ta cicha, ale bardzo potrzebna.

Spójrzmy na zabawy akademickie. Ile tam niekiedy posunięć, które rażą oczy katolika, ile występku! Czy zabawy muszą być koniecznie rozsadnikiem zła i miejscem grzechu? A to od nas przecież zależy. Pokażmy im, jak się bawi prawdziwy katolik. Niech wiedzą, że czysty humor i werwa, radość z życia i zabawa to nie jest obce sodalisowi. Pokażmy, że potrafimy się bawić do białego rana przy dźwiękach tanecznej muzyki w upojnym wirze tańca, a z zabawy potrafimy tym radośniej pójść do Tego, który daje nam możność bawienia się, który nam życie i zdrowie daje, do Boga i Stwórcy, by oddać Mu hołd dziękczynny i podzielić się z Nim naszą radością. Pokażmy, że sodalis wprost z zabawy potrafi pójść do Stołu Pańskiego i przy Nim zazna stokroć większej radości niż na zabawie. Lecz nie tylko o sobie pamiętać należy. Czuwajmy, by i nasi współkoledzy bawili się w duchu Chrystusowym, ustanówmy takie patrole, któreby słabszym duchem przypominały, iż są katolikami, iż zasady katolickie obowiązują tak w dzień powszedni jak i świąteczny, tak przy pracy jak i w zabawie.

Jeżeli chcemy opanować życie akademickie i wyryć na nim piętno nauki Chrystusowej, to musimy koniecznie wejść do stowarzyszeń akademickich i ująć w swe ręce ich ster, względnie wywrzeć wpływ. Trudne to niejednokrotnie do zrealizowania, ale konieczne do osiągnięcia naszego celu. Cierpliwą i wytrwałą pracą z pewnością damy sobie radę. Pamiętać jednak należy, iż wstępować do organizacji mogą jedynie i wyłącznie ci, którzy czują się naprawdę na siłach. Nie należy bowiem zapominać, że w otoczeniu dwudziestu czy więcej członków jeden sodalis może się dać łatwo zasymilować przez pociągnięcie ogromną większością wpływów do zła. Tymczasem naszym celem jest, aby nie jeden ulegał przewadze dwudziestu, ale aby dwudziestu przez jednego zostało opnnowanych. Wykonanie tego zadania zależeć będzie od sprytu i orientacji danego sodalisa, który pamiętać winien, by złymi i nieodpowiednimi pociągnięciami nie zniweczyć uprzednio osiągniętych rezultatów.

Przyjrzyjmy się bliżej metodom walki między poszczególnymi organizacjami, bądźto noszącymi charakter czysto towarzyski, bądź to polityczny. Jak bardzo te metody odbiegają od naszej etyki, jak są sprzeczne z naszymi zasadami katolickimi. Naszym więc zadaniem być wszędzie, łagodzić niepotrzebne tarcia, nie dopuszczać do niepotrzebnych nieporozumień, łączyć wszystkich jednym

wielkim łańcuchem miłości Bożej. Wprowadzajmy i utwierdzajmy wszystkich w przekonaniu, iż jedyną skuteczną bronią walki jest prawda. Musimy — zwłaszcza, jeżeli chodzi o organizacje polityczne — pracować i działać indywidualnie, gdyż sodalicja jako całość nie może angażować się w życiu politycznym, ale sodalisi poszczególni winni brać w nim udział. Sodalicja zaś jako całość winna współpracować z organizacjami, stojącymi na gruncie czysto katolickim, czysto narodowym. My, sodalisi, jako Polacy, jesteśmy żywą częścia organizmu narodowego i czujemy odpowiedzialność za jego przeszłe, teraźniejsze i przyszłe losy. Obowiązkiem więc naszym czuwać nad tym, by nacjonalizm polski trwał wiernie przy katolicyzmie, abyśmy wspólnie wykuli silny, prawdziwy typ Polaka-katolika.

A praca charytatywna? Ta praca, o której nikt nie będzie wiedział, której owoców wielokrotnie sami nie dostrzeżemy — czy to nie pole do popisu dla sodalisa? Tu każdy może działać. Tu każdy ma pole wykazania, iż jest prawdziwym, dobrze rozumiejącym swe obowiązki Rycerzem Marii, Tej, która jest Matką uciśnionych. Praca ta wymaga szczególniejszego wyrobienia i pomocy Bożej, zaparcia się siebie i ofiary, lecz jakże obfita jest w łaskę Bożą!

Nasza praca na terenie pozaakademickim w pierwszym rzędzie obejmie młodzież gimnazjalną i organizacje katolickie. Młodzież gimnazjalna to ten najlepszy, najbardziej bojowy, a zarazem najbardziej pełen ideałów element, który ma zasilić nasze szeregi. Z góry więc należy pracować nad odpowiednim przygotowaniem go do tej pracy, nad pozyskaniem go dla siebie, bo jeśli my tego nie uczynimy, uczyni to nasz przeciwnik, który nie śpi, lecz bardzo intensywaą rozwija działalność.

Starajmy się pomagać im w pracy przez wygłaszanie odpowiednich referatów, przez utrzymywanie z nimi ścisłego kontaktu, przez służenie im radą. Niech wiedzą, że jednym duchem owiani jesteśmy, że nie ma między nami różnicy, że wspólnymi siłami wykuwamy katolicką, narodową Polskę. Niech oni odczują tę łączność, to zbratanie, tę potęgę, która bije od nas wspólnie, jedną drogą idących szeregów żołnierzy Chrystusowych. Niech sodalis — akademik wspólnie z robotnikiem bratem wykuwa nieugięcie i niezmordowanie Polskę nową, Polskę wielką, Polskę Chrystusową.

Idźmy do chat bezrobotnych, ci nas najbardziej potrzebują. Ci, którym się zdaje, że zostali wyrzuceni za nawias społeczności, niech wiedzą, że ból ich jest naszym bólem, że go odczuwamy

i staramy się mu zaradzić. Niech wiedzą, że nie są opuszczeni, że znaleźli bratnie kochające serca w sodalisie - akademiku. Zwróćmy uwagę, że oni najbardziej narażeni są na zakusy komunistycznej mafii, że wróg wyzyskuje ich nędzę materialną do przerobienia ich na wrogów wszystkiego co katolickie.

Pamiętajmy, nie czas będzie na pracę, gdy fale straszliwego, czerwonego potopu zaleją Polskę, na pracę, która nie cierpi zwłoki, a jeszcze dziś musi być wykonana. Nie zapominajmy, że głód jest złym doradcą, on nawet wiernych synów Kościoła potrafi rzucić na pastwę występku. Pomoc nasza nie śmie być tylko słowna, ona musi przybrać realniejsze kształty, ona musi się w czyn przerodzić. Duch miłości i równości braterskiej w tym powinien się przejawiać: masz mało, daj mało, ale daj! Nie pozostań zimny i obojętny. Bóg na to patrzy i żąda tego od ciebie: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili". Spróbuj, drogi sodalisie, raz tej pracy, a pewny jestem, że nigdy jej nie porzucisz. Ile wdzięczności płynie ze strony tych, którym pomagasz, ile radości sprawia twój widok tym maleństwom w łachmanach, które, widząc z dala zbliżającego się sodalisa, wyciągają rączki wołając: „Pan nasz, kochany nasz pan idzie".

O idź bracie, jak Chrystus, pomiędzy tych najbiedniejszych, spraw radość tym maleństwom, które w zimnie i głodzie, bez niczyjej opieki rosną.

Ta łza radości, która płynie z oczu dziecka, czy wdzięczność, płynąca z serca zbiedzonej matki, ona pójdzie do Boga i wyjedna ci błogosławieństwo Jego.

Spójrz na oblicze Jezusa Ukrzyżowanego. Czy nie widzisz tam łez, które z krwią złączone spływają po zmęczonym obliczu, a usta Zbawiciela zdają się szeptać cichą prośbę do ciebie, sodalisie, do ciebie, który mianujesz się być Jego rycerzem.

O nie pozwól ginąć tym duszom! Idź, jakom i Ja szedł przez życie! Weź krzyż, jakom i Ja go wziął a wszedłszy między nich ratuj zbłąkanych, pocieszaj zmartwionych, wspieraj ubogich, sprowadzaj ich wszystkich pod krzyż Mój, a Ja ich uleczę łaską i uczynię z nich apostołów moich!

Czy ty pozostaniesz obojętny na to wołanie? Czy nie usłuchasz głosu Jezusa? O nie! Ty pójdziesz za tym głosem! Ty, rycerz Marii, porwany rozkazem Jej Syna, pójdziesz jak anioł skrzydlaty z krzyżem w ręku i spełniać będziesz rozkaz Pana!

Mario! Matko nasza, rozbudź w sercach Twych rycerzy zapał i męstwo do pracy społecznej! Niech prawdziwy Twój bojownik,

owiany duchem Chrystusowym, uzbrojony miłością, mając Jezusa w sercu, idzie w życie i urządza je według Jego wskazań.

Mario! Ty to sprawisz! Ty porwiesz zastępy Twoje i rzucisz do walki o Królestwo Boże na ziemi.

My idziemy za Tobą, Królowo, i wierzymy, że przebudujemy Polskę w Chrystusie!

*Kazimierz Rychwalski.*

# PROFESOR STANISŁAW KASZNICA

## autor „Rozważań" i „Myślą, sercem i wolą".

Nie widziałem go nigdy, lecz poznałem autora po przeczytaniu i nawet kilkakrotnym jego prac powyżej podanych. Poznawszy pragnąłem go z wdzięcznością serdecznie uściskać, a jego pierwsze dziełko „Rozważania" polecałem wszystkim i widać, że nie bez skutku, bo wkrótce zostało wyczerpane i ukazał się nowy nakład.

Jedni nazwali Rozważania Prof. Kasznicy książką nauczającą życia religijnego i lekturą demonstrującą takie życie. Ktoś inny mówi: „Tu jest wszystko prawdziwe i szczere, serdeczne, pociągające, po literacku pełne poezji, w niektórych obrazach po malarsku plastyczne! Ktoś znów inny pisze: Autor stawia zagadnienia sięgające w głąb psychiki religijnej, rzuca pytania nieraz o charakterze tragicznym i nigdy nie zostawia ich bez odpowiedzi jasnej i pewnej.

Nie wiem, czy Dr. Kasznica wydawszy pierwszy tomik swych Rozważań miał wyraźny zamiar dalej pisać i wydawać swe refleksje z obserwacji życia codziennego, lecz może podświadomie nosił w duszy ten plan, gdyż znajdujemy tam już takie zdanie: „Wznieście oczy w górę. Dajcie rozgorzeć sercu. Teraz zacznijcie a dojdziecie tam, dokąd nam już sił nie starczy. Byle dalej, byle wyżej, byleście zaraz, dzisiaj zaczęli".

Czyżto nie zapowiedź drugiego tomu Rozważań, które szanowny Autor zatytułował „Myślą, sercem, wolą"??

Nawet nieznający autora tego tomiku, ale znający Rozważania po przeczytaniu zaraz by poznał, że to napisał Prof. Kasznica — taka wiara, szlachetność i piękno dobroci zachwyci z tych kart czytelnika. Czy nie ma jakiejś różnicy pomiędzy pierwszym tomem

a następnym? Na ogół jeszcze cenniejszą się nam wydaje ta druga praca Autora, bo prócz wzniosłych prawd i zasad jest bardziej praktyczna. Wyjaśniwszy jakąś teorię katolicyzmu, daje autor częściej zaraz praktyczne wskazania, jak należy w konkretnym wypadku codziennego życia postąpić. Coraz mniej krasomówczych ozdób, pięknych frazesów, a coraz więcej silnych pobudek do czynu i zwalczania słabej woli, do konsekwentnej wiary i w życiu działalności.

Przypuszczam, że mnie, tak i ogół zawsze interesuje po przeczytaniu dzieła osobistość jego autora. Otóż wyszukałem i dowiedziałem się coś więcej o nim, a z tym się z czytelnikiem dzielę, bo ogromne ma znaczenie, kto taką książkę pisze. Gdyby autorem tego dziełka był pisarz kapłan, zakonnik, wrażenie i skutek byłby daleko mniejszy.

Przyszły rektor Uniwersytetu Poznańskiego urodził się w Warszawie 24 lutego 1874, gimnazjum i wydział praw ukończył w Krakowie ze stopniem doktora. Następnie był profesorem nauk społecznych w Dublanach. Jakiś czas pracował jako szef sekcji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Warszawie, skąd został powołany na katedrę prawa na uniwersytet w Poznaniu, gdzie w latach 1929 - 1931 był Rektorem. W latach 1922—1927 był senatorem Rzeczypospolitej. Kawaler Krzyża Walecznych za obronę Lwowa.

Jak z tych suchych dat widać, autor omawianej książki nie studiował teologii w szkołach, lecz przejął się nauką Ewangelii w rozmyślaniach nad nią, na modlitwie, w częstym zbliżaniu się do Chrystusa i posilaniu się Jego Ciałem. Toteż patrzy na ludzi, na świat i napotykane na drodze powszednich dni zdarzenia po katolicku i w duchu Chrystusowym je osądza, z miłością krytykuje i daje rady i wskazówki przede wszystkim ludziom wykształconym, pragnąc, aby na swoją najbliższą klasę i swe towarzystwo oddziaływali. Karol Górski w recenzji tej książki zauważa, że Sz. Autor pragnie swą pracą przekonać czytelnika, iż „nie potęga polityczna — królestwo z tego świata — a królestwo w duszach jest pragnieniem Ukrzyżowanego".

Mam przekonanie, że każdy kto z głębszym zastanawianiem się przeczyta i to nie jeden raz tę książkę, tego myśli będą coraz szlachetniejsze, tego serce rozpali się miłością Boga i bliźnich, tego wola będzie coraz silniejsza i wytrwalsza w wiernej służbie Bogu.

*X. T. B.*

## DLA NAJMŁODSZYCH.

# KSIĄDZ SKORUPKA.

Na Podlasiu, między wielu zagrodami, słynął zaścianek Skorupków, herbu Ślepowron. Uprawiali oni skwapliwie swój kawał ziemi. A dobrzy to ludzie bywali owi Skorupkowie. Spokojni, sumienni i rzetelni w pracy, chętni na usługi bliźnim i ojczyźnie.

Wypadło jednemu ze Skorupków powędrować do Warszawy. Zabrakło już dlań zagonu, a życie wiejskie nie ciągnęło go wielce. Marzyła mu się służba Boża. Ale Bóg pokierował inaczej i ani on, ani syn jego, który też do sutanny tęsknił, nie przyodziali się w nią. Przypadła im w udziale twarda praca w Warszawie, uginającej się pod ciężką dłonią Moskala.

Pewnego dnia 1893 r. w domu państwa Skorupków w Warszawie na Pradze przyszło na świat dzieciątko. Dobra matka czuwała troskliwie nad zdrowiem chłopaczka.

Ignaś rósł, mężniał. Coraz częściej przewodził w zabawie gromadce swych rówieśników. Bo jakże nie słuchać takiego towarzysza, który i zabawy świetne urządza i w lekcji chętnie pomoże. Najczęściej na czele hufca kolegów Ignaś toczył bitwy z Moskalami — oczywiście bitwy zwycięskie. A po skończonej potyczce wiódł swych wojaków do kościoła, gdzie pogrążali się w gorącej modlitwie, aby Bóg pozwolił im drewniane szabelki i papierowe hełmy zamienić kiedyś na broń prawdziwą, na szary mundur żołnierski.

— Cóż z niego wyrośnie? pytali starsi, patrząc na promienną i dobrą twarzyczkę malca — ksiądz, czy żołnierz?

Ignaś tymczasem zaczął się uczyć. Z Grzybowskiej ulicy biegał co ranka na Smolną, do gimnazjum Chrzanowskiego, a po drodze wstępował na Mszę św., aby uprosić u Boga szczęśliwy dzień dla siebie i dla swych kochanych. W szkole powodziło mu się dobrze. Corocznym promocjom towarzyszyły nagrody i odznaczenia. Ignaś i w zabawie i w nauce był pierwszy. Po kilku latach wypadło zmienić gimnazjum, bo to, do którego uczęszczał, nie miało praw. W szkole Kowalskiego nauka szła mu też dobrze. Skończył ją, jako wybitny uczeń. Wiedział już jaką dalej pójdzie drogą: wstąpił do Seminarium Duchownego.

Ale wkrótce przyszło mu pożegnać Warszawę. Musiał udać się aż do Akademii Duchownej w Petersburgu. Jednak nie zmienił się tam nic, przeciwnie, pogrążył się w pracy jeszcze więcej, żarliwiej

aby prędzej objąć obowiązki przewodnika dusz. Został wreszcie wyświęcony na kapłana.

Był to rok 1916. Szalała już wojna. Skorupka posłyszał, jak w duszy jego zabrzmiała znowu nuta piosenki żołnierskiej. Został kapelanem polskich wygnańców przesiedlonych do Bogorodska. Stał się dobrym duchem swej gromady. Dziecinne marzenia o czynie żołnierskim poczęły się częściowo urzeczywistniać. Młodziutki kapelan organizuje harcerstwo. Ćwiczy i hartuje młodzież, rozpala ją pięknym naszej literatury. Bo ks. Skorupka nigdy dobra i piękna nie przeoczył. Gdy czytał głośno polskie wiersze, gdy mówił o poecie — żołnierzu Or-Ocie, wszystkich porywał swym zapałem, dźwięcznym głosem i darem mowy. Toteż powstawały wokół niego różne stowarzyszenia, organizacje polskie, a wszystkie miały jeden cel: umacniać swych członków w poczuciu narodowym, krzepić ich ciało, doskonalić ducha. Wiele dobrego zdziałał ks. Skorupka w tym czasie, i do końca swych dni najmilej wspominał ten okres życia.

Mijały tygodnie, miesiące w Bogorodsku, a później w Klińcach. Radośnie patrzyły weń oczy młodzieży z drużyn harcerskich, które założył, a starsi szukali często rady, czy pomocy u młodego księdza. Wiele czasu pochłaniała mu praca nauczycielska. Uczył chętnie i różnych przedmiotów. Na wszystko starczyło mu czasu. Potrafił znaleźć jeszcze w swym pracowitym dniu chwilę, by posłuchać orkiestry lub chóru, które założył, albo zorganizować wycieczkę towarzyską, rozśpiewaną, roześmianą...

Ale wkrótce przyszedł nowy okres. Władze duchowne powierzyły mu stanowisko prefekta w Łodzi. Wprawdzie i tam pozyskał serdeczną miłość młodzieży, lecz nie czuł się tam dobrze, nie widział dla siebie dość pola do działania. Wprawdzie i w Łodzi organizował pożyteczne stowarzyszenia, pisał, czytał, pogłębiał wciąż swą wiedzę, ale odżył dopiero, gdy powołano go do Warszawy.

Na młode jego barki zwaliła się góra obowiązków. Najgorliwiej jednak wziął się do pracy w Zakładzie Wychowawczym Sióstr Rodziny Marii na Pradze i na kursach wieczorowych.

Był to rok 1919. W całej Europie przycichła już zawierucha wojny, ale nie była od niej wolna nasza Ojczyzna.

Źle się nam zaczął rok 1920. Mogło się wydać, że młode państwo nie wytrzyma nawały bolszewickiej. Zalewała ona nasz kraj nowym potopem krwi i łez, niszczyła do reszty stratowane długą wojną ziemie. Armia nasza ciągnęła w odwrocie pod Warszawę, aby tam dokonać ostatecznego wysiłku i zatrzymać wroga. Naród sprężył się w oczekiwaniu, w przygotowaniu do oporu.

A ks. Skorupka? Zakipiała w nim młoda, gorąca krew. Polak, chrześcijanin, mógłże nie pałać żądzą czynu? I nigdzie chyba nie zapaliły się serca taką odwagą i pragnieniem zwycięstwa, jak wśród tej garstki młodzieży, która otaczała ks. Skorupkę.

— Idziemy wszyscy! Ksiądz z nami!

A trzeba nam było takich młodych zapaleńców, bo między starszymi krążył już czasem niepokój, niepewność... Lecz zastępy uczniów-żołnierzy niosły w sobie nową wiarę w zwycięstwo, ufność w pomoc Bożą, z nich miał się narodzić triumf.

Pułk 236 składał się z samej prawie młodzieży. Miał on wziąć udział w rozstrzygającej bitwie pod Warszawą. Na dzień 8 sierpnia 1920 r. naznaczono wymarsz.

Ks. Skorupka przygotował się do tego dobrze. Wierzył niezachwianie w zwycięstwo naszej młodej armii. Nie dopuścił do zniesienia Zakładu Sióstr Rodziny Marii, choć wróg był tuż, bo przepowiadał, że od bitwy pod Warszawą rozpoczną się nasze zwycięstwa. Przeczuwał jednak, że on ich nie będzie oglądał.

Pułk 236 ma wyprzeć wroga z Ossowa. Trudne to zadanie dla młodzieńców, z których niejeden uginał się jeszcze pod karabinem. Ale w najważniejszej chwili ruszają śmiało. Na ich czele biegnie młody, jasnowłosy ksiądz, pacholę z chorągwi Michała Archanioła. Niebieskie oczy zatonęły w niebie. Wzniesiona dłoń trzyma niewielki ciemny krzyż, jedyną broń Bożego sługi. Grzechotliwa salwa karabinów maszynowych wstrzymuje obrońców, cofają się lub przypadają do ziemi. Ale gorące słowa księdza dodają im otuchy, a pieśń do Matki Bożej znów wiedzie do ataku. I raz jeszcze wstrzymują się w biegu, raz jeszcze wahają. Ksiądz biegnie ciągle z pieśnią na ustach, z krzyżem w dłoni. Potyka się na nierównościach gruntu, pada i biegnie znowu, a za nim garstka, którą prowadzi na śmierć i zwycięstwo. Nagle drobna postać zatrzymuje się, pada raz jeszcze, aby już nie powstać. Na ten widok żal i rozpacz ogarnia dusze dzieci-obrońców. Pędzą już naprzód niepowstrzymanie, zaścielają pole swoim i wrogów trupem.

I zawrzała bitwa wręcz.

A Matka Boska w przeddzień swego święta Wniebowzięcia dodała siły dziecięcym rękom, wlała męską odwagę w dziecięce serca. Wróg ze wstydem i hańbą uchodził od tej chwili stale.

Odszukano po bitwie zwłoki ks. Skorupki. Kula zniosła mu wierzch czaszki, bagnety bolszewickie pokłuły martwe już ciało...

Dziś na tym miejscu znajduje się krzyż-pomnik. Świadczyć on będzie, że legł tam godny następca ks. Kordeckiego, ks. Brzózki

i wielu innych polskich kapłanów, którzy miłość Boga i Ojczyzny nosili w swych sercach, krzewili wśród bliźnich i wywalczyli dla Polski zwysięstwo.

H. G.
*Rycerzyk.*

# Sprawozdanie Sodalicji Konwiktowej

## za r. szk. 1938/9.

Sodalicja nasza liczyła w ubiegłym roku 99 członków, w czym 54 sodalisów i 45 kandydatów. Posiedzeń konsulty odbyto 12, zebrań ogólnych 18; każda klasa miewała osobne miesięczne zebrania klasowe, a abiturienci w drugim półroczu osobne pogadanki o wyborze stanu i zawodu oraz o życiu i studiach akademickich W każdą sobotę miewaliśmy Mszę sodalicyjną; w pierwszą miesiąca Msza i koronka były na intencję uproszenia pokoju, w drugą sobotę bywała Msza recytowana, w inne zaś śpiewaliśmy Godzinki.

Na jednym z zebrań W. O. Rektor przedstawił nam obowiązki sodalisa konwiktora, na innych było wspólne rozwijanie grzechów głównych jako głównych chorób duszy oraz przeciwnych tym grzechom cnót. Nadto sodalisi miewali referaty na następujące tematy: Walka o czystość — prefekt Łaniewski. Stan obecny Kościoła w Niemczech — sod. Stadnicki. Częsta Komunia św. — sod. Krzymuski. Historia Sodalicji — Prefekt Łaniewski. Msza św. — sod. Cholewicki. Stan Sodalicyj gimnazjalnych w Polsce — sekr. Szymanik. Odrodzenie wewnętrzne — sod. Iszkowski.

Na Kongres Sodalicyjny do Warszawy d. 27 maja udali się od nas jako delegaci Sod. Rolling, Wolff i Russanowski, a po powrocie na najbliższym zebraniu zdali sprawozdanie z tego zjazdu.

W roku ubiegłym Sodalicja urządziła uroczystą Akademię papieską, oraz konkurs wymowy, w którym wzięło udział 8 członków Z okazji 20-lecia wolnej Polski udzielono z kasy Bratniej Pomocy zapomogi w kwocie 300 zł. dla niezamożnego sodalisa, na uchodźców Zaolzia wysyłano do Cieszyna 50 zł. i na Gwiazdkę dla ubogiej dziatwy Chyrowa dano 35 zł. Nowemu Ojcu św. Piusowi XII wysłano na uproszenie pokoju duchowną ofiarę 2150 Komunij św.

Sodalicja posiadała 3 sekcje: Eucharystyczną czyli Apostolstwo modlitwy, któremu poświęcono 4 zebrania, urządzono całodzienną

Adorację N. Sakramentu i odprawiono jedną wspólną Drogę Krzyżową. Druga sekcja to Koło P. Skargi, które już swoje sprawozdanie poprzednio umieściło; trzecia to Koło Misyjne liczące 45 członków; miało ono 7 zebrań z odczytami na tematy misyjne, zebrało 15000 znaczków pocztowych oraz 30 zł. na misje.

Wśród tegorocznych maturzystów mieliśmy 8 sodalisów, a mianowicie: Lesław Cybulski, Leopold Florian, Jerzy Stadnicki, Zdzisław Bronikowski, Karol Czosnowski, Witold Łaniewski, Jerzy Pietrzykowski, Wacław Sznuro. Sodalisi abiturienci d. 6 maja odnowili swe poświęcenia, obiecując, że po wojsku do sodalicji akademickiej się zapiszą.

Sodalicja w r. ubiegłym rozrzuciła po kraju 100 egz. broszury p. t. Miesiąc prasy katolickiej w parafii, oraz urządzono w sposób ankietowy rachunek sumienia sodalicyjnego, oraz układano modlitwy eucharystyczne.

Idąc za wezwaniem z Rzymu urządziliśmy w dniu sodalicyjnym 14 maja uroczyste nabożeństwo, na którym przyjęto 5 nowych członków, oraz odmówiono specjalną na ten dzień ułożoną modlitwę za Sodalicję w całym świecie.

Czytelnia Sodalicyjno-Skargowska miała 35 czasopism. Biblioteka Sodalicyjna liczy 2830 książek, a służyła nie tylko Sodalicji, lecz i innym kolegom. Wszyscy członkowie prenumerowali „Pod znakiem Marii", a starsi czytywali miesięczniki „Sodalis Marianus" i „Wiara i życie".

Wybory nowej Konsulty dały następujący wynik: Prefekt Jan Rolling, asystent I Zdzisław Chrząstowski, asystent II Tadeusz Osiński, sekretarz Walerian Dembiński, skarbnik Fred Krzanowski, konsultorzy: Henryk Krzymuski, Jan Iszkowski, Adam Paygert, Tomasz Russanowski, Juliusz Köhsling, Wacław Obertyński, wicekonsultorzy: Józef Zawadzki, Włodzimierz Musiał, Wacław Szymański, Janusz Piotrowski.

Takie jedynie możemy skreślić sprawozdanie zewnętrzne o życiu naszej Sodalicji, gdyż o głównym celu Sodalicji M., to jest o postępie duchowym jej członków i ich wewnętrznym wyrobieniu statystycznego sprawozdania podać nie można.

W Szkole Powszechnej Kongregacja Aniołów Stróżów i złączona z nią Krucjata Eucharystyczna liczyła 40 członków, miała 20 zebrań i 4 nabożeństwa wspólne i korzystała z biblioteki i odpowiednich do jej wieku czasopism. Prefektem jej był Jerzy Krauze.

Sprawozdanie kasowe:

PRZYCHÓD:

| | | |
|---|---|---|
| Wkładki członków | . . . . . | 317 zł. — gr. |
| Datki nadzwyczajne | . . . . . | 84 zł. 90 gr. |
| | Razem | 401 zł. 90 gr. |

ROZCHÓD:

| | | |
|---|---|---|
| Niedobór z r. zeszłego | . . . . | 33 zł. 60 gr. |
| Prenumerata „Pod znakiem“ | . . . | 194 zł. 60 gr. |
| Czasopisma | . . . . . . | 97 zł. 40 gr. |
| Biblioteka | . . . . . . | 41 zł. 70 gr. |
| Na Gwiazdkę dla dzieci | . . . | 35 zł. — gr. |
| Wkładka od Związku Sod. | . . . | 25 zł. — gr. |
| Dar na F. O. N. | . . . . . | 5 zł. — gr. |
| Inne drobne | . . . . . | 5 zł. 70 gr. |
| | Razem | 438 zł. — gr. |
| Niedobór do przeniesienia na r. następny | | 36 zł. 30 gr. |

# Czym są „Wiadomości Literackie“?

Tygodnik „Kronika Polski i Świata“ czyni następujący bilans działalności i „zasług“ tygodnika żydowskiego „Wiadomości Literackie“:

„Zróbmy maleńkie zestawienie. Co mamy do „zawdzięczenia“ „Wiadomościom Literackim“? — Oto skromny bilans. Systematyczne ogłupianie naszej inteligencji przez narzucanie jej snobistyczno-żydowskiej problematyki. Nieprawdopodobne zdziczenie obyczajów literackich i polemicznych. Perfidne propagowanie poglądu, że cały ruch narodowy polski — to jedna wielka blaga, dla której zdemaskowania wystarczy „Camera obscura“. Systematyczna kampania prowadzona w felietonach, wierszach i na scenach rozrywkowych, mająca na celu ośmieszanie wszystkiego, co jest związane z tradycją polską i nasycone polską uczuciowością. Wreszcie pseudo-opieka nad twórczością polską z wynikiem wyrażającym się w budowaniu sztucznych barier pomiędzy sztuką polską i artystą polskim a wielkimi zagadnieniami życia narodowego, ośmieszanymi, przedstawionymi fałszywie i tendencyjnie“.

# BIESIADA PRZYJACIELSKA

Kraków, 14 maja 1939.

Dziś u nas był Dzień Sodalicyjny; o godz. 8 rano w świątyni Mariackiej stanęły hufce sodalicyjne pod swymi sztandarami, szczelnie wypełniając prastary kościół Bogurodzicy. Sodalicja nasza miała miejsce wokół cudownego krucyfiksu Wita Stwosza. Jeden z Ojców miał kazanie okolicznościowe o znaczeniu wszechświatowego dnia sodalicyjnego, a kilku księży przez kościół rozdawało Komunię św.

O g. 12 w sali Złotej Domu katolickiego na akademii miał Sod. Pius Krzyżanowski doskonały referat o wierze, walce i miłości. Deklamacja Ave Maria z fortepianem, dwa utwory Chopina, żywy obraz z husarzem i hymnem sodalicyjnym zrobiły świetne wrażenie.

Wczoraj znów w kościele N. Serca P. J. na Kopernika zaczęło się triduum ku czci św. Andrzeja Boboli, a procesję z jego relikwiami prowadził Ks. Biskup Rospond. Jedną nocną adorację ku uproszeniu pokoju dla Ojczyzny przy relikwiach zajęło wojsko wypełniając szczelnie kościół.

Na początku czerwca będę w Łodzi na Sodalicyjnym zjeździe jako delegat z Krakowa.

*Dr Stanisław Salkowski.*

Jako syn marnotrawny odzywam się do W. Ojca po tylu latach, ale tylko ze względu korespondencji marnotrawny, gdyż z drogi wskazanej mi przez Chyrów starałem się w życiu nie zbaczać. Bolała mnie samego ta sytuacja, że od tylu lat nie dałem znaku życia, lecz właśnie ta okoliczność utrudniała mi nawiązanie stosunków choćby listownych.

Ciężkie bardzo było moje życie pod każdym względem; pomijając już wojnę jak to mówią, nic mi się nie wiodło. Straciwszy obdłużony majątek, przeszedłem na dzierżawę, którą też musiałem opuścić, gdyż nie mogłem się wywiązać z obowiązkowych czynszów dzierżawnych z powodu zbyt niskich cen. Obecnie po wielu staraniach otrzymałem posadę administratora z bardzo skromną pensją,

z której winienem wykształcić czworo dzieci. Rozumie więc Ojciec, jak mi było i jest ciężko, choć pracuję jak karbowy lub polowy, aby tylko rodzinę utrzymać.

Na jubileusz Konwiktu poszedłem po rannej Mszy św. na plebanię, aby słuchać przez radio (bo sam własnego aparatu nie mam) i płakałem jak dzieciak z różnych powodów, ale także i z żalu, że do Chyrowa pojechać nie mogłem.

Domyślam się, że to mój sąsiad, który ma syna w Chyrowie, nadesłał albo powiedział W. Ojcu mój adres i otrzymałem paczkę zeszytów naszego pisemka, za które najserdeczniej dziękuję, bo jeszcze je wciąż wieczorami z żoną czytujemy. Muszę jednak być szczerym, choć mi one niewypowiedzianą radość przyniosły, jednak ani prenumeraty, ani wkładki do Związku nadesłać nie mogę. Proszę mi wierzyć, że na każde 5 zł czeka u mnie mnóstwo wydatków, tak że wraz z żoną się zawsze najpierw naradzamy, któremu z dziec sprawić najpierw trzewiki, albo jakąś książkę szkolną itp.

Nie wiem, czy się kiedyś z W. Ojcem zobaczymy, bo to daleko i ja już nie mam nadziei, aby moja sytuacja finansowa się zmieniła. lecz gdyby to nastąpiło, zdaje mi się, żeby i 12 godzin było za mało, aby się z Dr. Ojcem nagadać.

Obecnie tylko bardzo proszę o modlitwy, abym swe dzieci dobrze wychował i nie miał wobec Boga za nie odpowiedzialności. Serdecznie wszystkich znajomych Ojców pozdrawiam

*Chyrowiak.*

Ciechocinek, 21 maja.

Od kilku dni jestem tu, bo przeprowadzam kurację. Otrzymawszy zawiadomienie, że w Krakowie 26 kwietnia obchodzą tamtejsze Sodalicje 25 lecie śmierci zasłużonego Moderatora ś. p. O. Stefana Bratkowskiego, udałem się tam, gdyż O. Bratkowski jeszcze w Tarnopolu przygotował mnie do I. Komunii św. Byłem na nabożeństwie w kościele św. Barbary, gdzie też odsłonięto ku jego czci tablicę, a następnie na akademii poświęconej jego pamięci. Akademia odbyła się w sali teatralnej Domu Ks. Kuznowicza, mego kolegi w Chyrowie. Ks. Kuznowicz oprowadził mię po całym zakładzie a na obiad zaprosił do siebie.

W Krakowie korzystałem też z gościnności mego drugiego Kolegi z Tarnopola i Chyrowa, dra Kazimierza Łapińskiego.

D. 16 maja w moim majątku Studzieniec została poświęcona kapliczka ku czci św. Andrzeja Boboli: jak tylko zrobią mi fotografię, nie omieszkam jej W. Ojcu nadesłać.

Polecam się modlitwom *Wiesław Skarzyński.*

Byłem dzisiaj na uroczystych prymicjach, które się odbyły w naszej parafji i zazdrościłem tym rodzicom, którzy ręce własnego syna prymicjanta całowali i od niego otrzymali błogosławieństwo. Przypomniała mi się też ta przepiękna mowa Witolda Czartoryskiego, którą W. O. umieścił niedawno w naszej gazetce.

Modlę się często, aby Bóg raczył któregoś z mych synów powołać na służbę ołtarza albo do zakonu, lecz widzę, że obecnie młodzież całkowicie jest pochłonięta sportem, techniką, inni armią i lotnictwem. Przypuszczam, że i w tym jest pewna dobra strona wychowawcza, bo to wszystko odciąga myśl młodzieńca od zmysłowości i erotyki, jednak słyszałem od naszego kanonika, że w seminariach duchownych liczba kandydatów w ostatnich czasach spada

My ziemianie wciąż żyjemy nadzieją na poprawę ceny na zboże, tylko nie możemy się tego doczekać. Pocieszamy się jedynie, że póki jest pokój, to jest lepiej, bo gdyby była wojna, byłoby jeszcze gorzej, boby brakło koni i ludzi do roboty.

Cieszę się bardzo, że Lwowscy Ojcowie odzyskali swoje dawne kolegium i tam się w tym roku przeniosą, bo rzeczywiście mieszkal dotąd w bardzo niezdrowym i nieodpowiednim domu, bez światła i powietrza. Dr. Sabatowski w czasie sezonu ordynuje teraz w Lubieniu. Pozdrowienia znajomym załączam.

*Przyjaciel.*

Pańska Dolina, 14 maja 1939.

Myślami jestem w Chyrowie i to często. Sam tryb wojskowego pod wielu względami przypomina mi Konwikt i zwraca moje myśli w tamte drogie strony. Często myślami przebiegam sale, korytarze, boiska, i ogrody, wzgórza i lasy chyrowskie, rozmawiam z profesorami i kolegami, słowem tęsknię i bardzo żałuję, że nie mogę na Zielone Świątki tego roku przyjechać do Chyrowa.

Gdy w Zamościu stałem na placu na zbiórce, patrzyłem na takie same kasztany, jakie kwitną teraz przy boisku wstępnej klasy a myśl moja wracała nad Strwiąż.

Jestem teraz na obozie w Pańskiej Dolinie; wszędzie tu wokół wzgórza i jeden olbrzymi las — dęby, buki, graby, brzozy. Białe brzozy takie, jak stały w kaplicy na Zielone Święta — wspominam... nabożeństwo majowe, wieczorne rekreacje na boiskach majówkę, koniec roku — kraj lat dziecinnych. Różne bywały chwile i wszystkie pamiętam...

Życie żołnierza na zewnątrz jest bardzo jednostajne, uregulowane rozkazami, instrukcjami, regulaminem. Jest jednak wiele

czasu, by rozmyślać, choć trzeba w to włożyć wiele wysiłku, toteż staram się wypełnić wolne chwile rozmyślaniami, ku czemu wiele mi pomaga nasza gazetka, za którą bardzo dziękuję.

Służba wojskowa leczy nas mimo woli z neurastenii, to też czuję się o wiele zdrowszy niż w cywilu. Wieczorami jestem teraz często z Wami na nabożeństwach w kaplicy, więc proszę też o pamięć w modlitwie.

*Jerzy Kalinowski.*

# Młodzież do szturmu!

Polska! Rozbrzmiewa dziś to wielkie wołanie po całej Europie i na falach eteru, wodą i powietrzem płynie to słowo, jak silny, ożywny wiew zdrowego wichru ku lądom Wschodu i Zachodu świata. Polska rzuciła w twarz krzyżacką straszne, upokarzające dlań słowo — Nie! Ta Polska cicha dotąd, „sielska i anielska" rozszczękała się bronią, rozruszała się zewem bojowym, scementowała w jedność mocną i nieugiętą na dźwięk żołnierskiej trąbki.

„Bo naród jest jak polski dom:
co dzień w nim kłótnia albo bitka,
ale niech tylko warknie grom:
Jeden jest i w jedności wytrwa!"

Dziś polski żołnierz od pługa, kilofa, czy młota oderwany spokojnie stoi na granicy na bagnecie wsparty. Zda się, że marzy. Lecz nie. On orli wzrok za słupy graniczne wypuszcza i słucha szmerów i szczęków, co idą ku niemu. A zza plec, od strony kraju, gdzie naród spokojnie pracuje i dalej Polskę wykuwa, idą ku żołnierzowi poszumy sztandarów biało-czerwonych, leci łopot skrzydeł Orła śnieżno-piórego i majestatycznie płynie muzyka organów i dzwonów kościelnych, i łomot młotów. Oto jest Polska!

Buduje, wykuwa wielkie jutro i stoi na straży Boga i Honoru. Starcy z dumą patrzą na swą młodzież, a dzieci z podziwem i dziecinną zazdrością. Bo też młodzież nasza poświęciła wszystko dla świętej sprawy. Zwarła się w sobie i żywo młoda krew w żyłach krąży i już szlachetne rumaki do boju porywa. Jest zwarta i gotowa. Nie tylko, jako żołnierze mundurem ozdobieni, ale również jako „szary cywil" potrafi młodzież pracować i działać dla dobra całego narodu. Młodzi stoją w pełnej gotowości w halach fabrycznych, w biurach okazałych, w sztolniach ciemnych, w handlu i przemyśle. Jedni i drudzy spełniają swe obowiązki wobec Boga i Narodu, i jedni i drudzy czekają w pełnej gotowości, aż padnie rozkaz „szturm". Bo w żyłach naszych tętni krew husarii Grunwaldu, Kościuszków, bohaterów 1831 i 1863 roku, bo serca nasze biją w rytmie serc powstańców wielkopolskich, obrońców Lwowa i powstańców spod św. Anny i legionów spod Warszawy.

*R-ski (Front katolicki).*

# PAMIĘCI ZMARŁYCH

## Ś. p. Ks. Franciszek Mollo T. J.

Były wychowawca w Chyrowie a następnie długoletni misjonarz wśród Polonii Amerykańskiej urodził się d. 28 lipca 1872 r., uczył się w gimnazjum w Tarnowie, wstąpił do zakonu 13 sierpnia 1891, święcenia kapłańskie otrzymał w Przemyślu z rąk Biskupa Fischera d. 30 kwietnia 1905, ostatnie śluby zakonne złożył 2 lutego 1911. Dość liczne grono Chyrowiaków pamięta O. Molla, gdyż na dwa zawody był prefektem dywizyjnym w Chyrowie. Po opuszczeniu Konwiktu należał jakiś czas do grupy misjonarzy ludowych, wyjeżdżając ze Lwowa z rekolekcjami w różne strony Małopolski a nawet i za granicę do Hamburga i Szwecji, gdzie pracował dla polskich robotników. W r. 1912 wysłano O. Molla do Stanów Zjednoczonych, aby tam wraz z gronem innych polskich Jezuitów niósł pomoc duchowną rodakom rozrzuconym po całej Ameryce. Dłuższy czas był O. Mollo w Millwaukee, potym w N. Yorku, a od kilku lat w Chicago, mają polscy Jezuici własny dom i gdzie O. Mollo został nawet superiorem w ostatnim czasie. W ciągu 27 lat siał O. Mollo ziarna ewangelicznej prawdy w sercach rodaków, aż spracowany misjonarz zmarł 9 czerwca b. r.

## Ś. p. Jarosław Ślaski.

Ur. w r. 1917 w Lesku, całe gimnazjum ukończył w Chyrowie, sodalisem został d. 1 maja 1932, maturę zdał w r. 1936. Cieszył się zmarły wśród kolegów sympatją dla swego wesołego usposobienia, choć na zdrowiu często zapadał. W ostatnim roku jako słuchacz praw, mieszkał jako gospodarz w lokalu Koła Lwowskiego. Gdy po grypie rozwinęły się suchoty, za staraniem kolegów został umieszczony w szpitalu, gdzie zaopatrzony ostatnimi Sakramentami zmarł d. 2 maja. Koło Lwowskie wzięło udział w jego pogrzebie, który prowadził Ks. K. Konopka, a Kol. Błaszkiewicz proponuje wszystkim Kolegom tego rocznika, aby za duszę kochanego zmarłego ofiarowali Mszę św. i Komunię.

R. in p.



# WIADOMOŚCI O DAWNYCH KOLEGACH.

Zarówno Walne zebranle Związku, jak i koleżeńskie zjazdy, jak zresztą było przewidziane, były w tym roku bardzo skromne wskutek położenia politycznego w kraju. Z rocznika 1924 przybyli tylko Kol. Juliusz Łubkowski, Konstanty Makohoński i Stanisław Starowieyski. Liczniejsze było grono Kolegów z przed 10 laty, gdyż w tym dniu ukazali się w Chyrowie Kol: Z. Czerwiński, S. Kalita, M. Kłobukowski, T. Flura, K. Ostrowski, F. Przybyszowski, M. Stadnicki, Ks. A. Kozłowiecki, D. Teleżyński i L. Zukotyński.

Listownie lub telegraficznie nadesłali bardzo serdeczne pozdrowienia najpierw Kol. Fr. Trnka, który jest profesorem gimnazjalnym w Aleksandrowie Kujawskim, a właśnie w tym czasie należał do komisji maturycznej. Kol. S. Wacnik, inspektor szybownictwa w Warszawie, już się wybierał samolotem do Chyrowa, lecz wskutek defektu w motorze, jak donosił, musiał zaniechać lotu. Kol. T. Borkowskiego zawezwano na ćwiczenia wojskowe do Wilna, skąd nadesłał serdeczne pozdrowienia. Por. K. Sołtan z Nowej Wilejki nie mógł się od pułku oderwać, więc nadesłał wraz z fotografią serdeczne wyrazy dla całego Chyrowa i Kolegów, dodając, że w jesieni będzie jego ślub. Kol. Jul. Grodzicki z urzędu woje-

wództwa przeniósł się do Banku Rolnego w Kielcach, skąd zasyła wszystkim Księżom i Kolegom serdeczne wyrazy... Kol. Kłobukowski, organizator zjazdu, swoje zadanie spełnił, a że wielu brakło, to nie jego wina.

* * *

Tegoroczny w tym samym dniu zlot Sokołów we Lwowie był też w pewnej części przeszkodą dla zjazdu Chyrowiaków, bo wśród owych był też prezez Sokoła w Przemyślu Dr. A. Kropiński, przysyłający swoje usprawiedliwienie i pozdrowienia.

Dr. W. Kurnatowski z Lututowa donosząc, że otrzymał syna po maturze z Chyrowa, pisze, że wkrótce przywiezie drugiego do szkoły powszechnej. Tu można dodać, że w tym roku była matura wyjątkowa, bo zdało ją 5 synów Chyrowiaków; prócz A. Kurnatowskiego jeszcze I. Bocheński, A. Komornicki, J. Stadnicki (już trzeci) i J. Żarnowski.

W Warszawie zawiązał się komitet ku uczczeniu 75 rocznicy stracenia Romualda Traugutta z prezesem Dr. J. Rostafińskim na czele, a w Kole Warszawskim miał na zebraniu odczyt o Traugucie Ks. Jarzębowski M. z Bielan. Dr. Rostafiński donosił, że był na początku czerwca w Dreznie na wszechświatowym zjeździe rolniczym, następnie miał szereg egzaminów, a na lipiec wybiera się do Krynicy.

Kol. Roman Gluziński donosi, że w Garbowie koło Lublina wybudował dom, w którym jego córka otworzyła aptekę, a on jako emeryt zajmuje się na własnych śmieciach ogrodem i pasieką.

Dr. Erwin Szeib pisze z Poznania, że opuścił Zduńską Wolę, bo ma nadzieję otwarcia kancelarii adwokackiej w Brzeżanach.

Dr. Aleksander Birkenmajer już objął dyrekcję biblioteki uniwersyteckiej w Poznaniu, a na święconym był w tamtejszym Kole Związku.

Dr. S. Salkowski donosił, że na sodalicyjnym zjeździe w Łodzi był w prezydium obrany sekretarzem oraz podaje zmieniony nowy swój adres w Krakowie: Siemiradzkiego 20a m. 7.

Dr. Zygmunt Łubkowski umieścił w miesięczniku Sodalis M. artykuł o pracy sodalisa ziemianina na wsi.

Kilku Chyrowiaków ze wschodu z Kol. Ładomirskim na czele gorliwie zajmuje się przygotowaniem koronacji N. M. P. Jazłowieckiej, która się odbędzie dnia 9 lipca, a o przebiegu uroczystości mają nam nadesłać opisy obecni na niej konwiktorzy.

Mjr. Jerzy Deskur z Kraśnika przywiózł do Chyrowa syna na egzamin, zgłosili zaś nowych synów do Konwiktu Dr. W. Kurna-

towski, St. Starowieyski trzeciego. Inż. J. Pieniążek drugiego i Józef Geringer z Mysłowy.

Kol. Jerzy Kowalski z Krakowa nadsyła garść wiadomości o Kolegach: Lekarz S. Pyszko udał się na praktykę do szpitala w Katowicach, gdzie również otrzymał posadę Kol. S. Kłosiński. Kol. Szabrański pracuje w Krakowie u notariusza Dra Dunikowskiego, a Kol. L. Biały pracuje w urzędzie celnym na ul. Kamiennej.

Kol. Roman Chrystowski pisze z Częstochowy 18 V: Jest tu nas z Krakowa 500 biorących udział w akademickiej pielgrzymce, reszta przyjedzie z Warszawy itd. w niedzielę.

Kol. T. Błaszkiewicz z Krakowa pisał między innymi: Bardzo tu ucieszyliśmy się, że Chyrów „pobił" składką na FON. Rakowice.

Ze Lwowa Kol. W. Filippoto donosi, że już zamianowany na podporucznika artylerii idzie w czasie wakacji na ćwiczenia.

Kol. Jerzy Gutry jako alumn Seminarium Śląskiego w Krakowie donosi, że jest bardzo zadowolony z obranego stanu, oraz że widuje się na Uniwersytecie z Kol. Z. Cisłowskim, który już jest na IV roku teologii.

Kol. Lesław Dworak studiuje prawa na Uniwersytecie w Lublinie, skąd opisuje w bardzo dodatnim świetle tamtejsze akademickie stosunki.

Kol. Kazimierz Rychwalski donosi, że zdał egzaminy na Akademii Górniczej, a 1 lipca idzie na ćwiczenia Legii Akademickiej do Sądowej Wiszni

A teraz garść wieści od najmłodszych byłych Chyrowiaków: Kol. Jerzy Pietrzykowski donosił, że w pierwszych dniach czerwca zebrało się na wsi pod Mławą u Kol. Szteynera 6 kolegów. Po maturze w Krakowie przyjechał do Chyrowa Kol. Roman Srokowski, bo, jak się wyrażał, tęsknił za Konwiktem; on też opowiadał, że Kol. Szewczyk zdał maturę we Lwowie. Kol. K. Krajewski pisał z Michałkowic, że zaraz po maturze zaczął odbywać praktykę w hucie, bo ma iść na Akademię Górniczą w Krakowie; donosił, że często się widuje z Kol. Krzanowskim i Napierałą. Ponieważ obozy pracy dla maturzystów są w tym roku trzy, to jest 18 czerwca, lipca i sierpnia, więc nie wszyscy tegoroczni maturzyści zostali powołani do 1 serii. Kol. Michał Rostafiński zdał maturę w Warszawie i zapisuje się na medycynę. Z obozu pracy w Zakopanem otrzymaliśmy zawiadomienie, że tam przebywają Kol. Szteyner i Żarnowski.

Kol. Stanisław Langer z Żywca od dłuższego czasu za każdy zeszyt gazetki przysyła na Związek 6 zł., co z wdzięcznością musimy zanotować.

Kol. K. Chomicki pisze z Warszawy: Pozdawałem wszystkie egzamina magisterskie, czekam tylko jeszcze na ocenę mojej pracy piśmiennej. Jesienią pójdę prawdopodobnie do wojska. Kol. K. Zawadzki ukończył szczęśliwie trzeci rok medycyny, a Wróblewski i Lubomęski pierwszy rok na SGH. Niedawno spotkałem Kol. Jaronia, który pracuje w Żyrardowie w tamtejszych zakładach. Widziałem też w Warszawie kilku tegorocznych maturzystów.

Ks. Włodzimierz Konopka ze Lwowa został przeniesiony do Starejwsi, a Ks. Augustyn Dyla do Lwowa. Ks. Józef Antoniewicz kończy tłumaczenie na język polski Rzymskiego Martyrologium, które ma się ukazać w druku. Ks. Mariusz Skibniewski został przeniesiony ze Starejwsi do Krakowa. Ks. Henryk Rychwalski ukończył filozofię w Krakowie, a w tym roku będzie zajęty przy Małym Seminarium w N. Sączu. Ks. Adam Kozłowiecki przychodzi do Konwiktu na moderatora i katechetę.

Kol. Jerzy Gutkowski wyjeżdżając na praktykę konsularną na 3 miesiące do Konstantynopola wstąpił do Chyrowa.

Ze Lwowa Kol. R. Kulczycki nadsyła takie sprawozdanie: Kol. Z. Atlas przygotowuje się do egzaminu sędziowskiego Kol. T. Sudhoff kończy teraz farmację. Kol. T. Kościuszkiewicz zdaje na medycynie b. dobrze egzaminy i jest tam asystentem. Kol. Czarnecki zdał na prawach trzeci rok. Kol. L. Nowak zdał na technice dwa przedmioty, Br. Malszygrosze i Politalski zdali egzaminy na prawach, a Kol. Moszczeński na farmacji. Kol. Kulczycki donosi o sobie, że dalej w czasie wakacyj odbywa praktykę w sądzie, a trzytygodniowy urlop będzie miał od 17 lipca.

Z Krakowa Kol. Zańko donosi, że zdał trzeci rok praw podobnież jak Kol. L. Rudolphi.



# SPRAWY ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW

## Walne Zebranie Związku.

Na uroczystość Zielonych Świątek w niedzielę d. 28 maja nabożeństwo wraz z przemową miał O. Rektor Ks. Stanisław Cisek. O g. 10.30 zebrali się na sali: Prezes Dr Jan Rostafiński, Ks. Rektor, Księża J. Kościsz, R. Koppens, T. Bzowski, J. Dorda wraz z gronem innych księży, następnie Koledzy L. Biliński, A. Mikuliński, Z. Kałużniacki, J. Karuś, Br. Komornicki, Dr A. Jezierski, J. Łubkowski, K. Makohoński, S. Starowieyski, K. Grocholski, Inż. J. Fertsch, J. Hohendorff, M. Łapicki, Dr K. Kuhl, Dr S. Mokrzycki, W. Ładomirski, Z. Czerwiński, T. Flura, S. Kalita, M. Kłobukowski, K. Ostrowski, J. Stadnicki, F. Przybyszowski, Ks. A. Kozłowiecki, M. Radzikowski, D. Teleżyński, Ł. Żukotyński, J. Szymański, R. Klag, L. Karuś, M. Janusz, Z. Zańko, I. Godowski oraz dwie najstarsze klasy z Konwiktu.

Posiedzenie zagaił Prezes Rostafiński, witając Protektora Związku W. O. Rektora, Ojców i Kolegów. Następnie uczczono pamięć zmarłych w ostatnim roku św. p. Ojców Wojciecha Stafieja i Michała Kalmana i ś. p. Kolegów następujących: Stanisław Illasiewicz, Tomasz Wdziękoński, Inż. Ludwik Kossuth, Konrad Leitner, Dr Stefan Glixelli, Tadeusz Grabowski, Konstanty Byszewski, Dr Józef Srokowski, Władysław Nawrocki, Władysław Borkowski, Jarosław Ślaski, Zygmunt Ziembiński. Przewodniczący dodał, że za duszę ś. p. zmarłych Kolegów Ks. Kurator w swoim czasie ofiarował Mszę św.

Życzenia dla Związku i serdeczne pozdrowienia z okazji zjazdu nadesłali: W. O. Prowincjał Władysław Lohn ze Starejwsi, Dr. A. Kropiński z Przemyśla, Dr J. Makowiec z Poznania, Dr S. Sallkowski, T. Błaszkiewicz, J. Gutry, J. Kowalski, K. Rychwalski z Krakowa, Państwo Borkowscy, S. Wacnik, K. Chomicki, T. Grudzień z Warszawy, R. Gluziński z Garbowa, W. Skarzyński z Ciechocinka, Ks. I. Opioła, T. Borkowski z Wilna, Fr. Trnka z Aleksandrowa Kujawskiego, K. Sołtan z Nowowilejki, J. Grodzicki z Kielc,

Ks. Wł. Konopka, W. Filippoto ze Lwowa, Inż. J. Pieniążek z Krosna, J. Piątkowski z Krzemieńca, I. Hirszel z Równego, R. Chrystowski z Częstochowy, L. Dworak z Lublina, K. Gołębski z Marianowa, W. Mück z N. Bytomia, J. Kalinowski z Zamościa, Witold Morawski i Komandor Tadeusz Stoklasa z Bydgoszczy, którego słowa w imieniu innych piszących tu załączamy:

> Z wielkim żalem muszę zrezygnować z przyjazdu do Chyrowa na Zjazd Związku podczas Zielonych Świąt. Tęskniąc jak zawsze do odnowienia wspomnień chyrowskich, tego roku z tym większą radością tam się wybierałem, że jest to 25 lecie matury mojego rocznika — niestety wiadome Wielebnemu Ojcu i Kolegom względy nie pozwalają mi na opuszczenie garnizonu.
>
> Zmuszony jestem zatem do przesłania drogą listowną wyrazów najszczerszego przywiązania i wdzięczności wobec Wielebnych Ojców i całego Zakładu prosząc jednocześnie Drogiego Ojca o łaskawe przekazanie Zjazdowi a w szczególności Kochanym Kolegom Maturzystom z roku 1914 moich najserdeczniejszych koleżeńskich pozdrowień i najlepszych życzeń na przyszłość.

Po powołaniu się na wezwanie ogłoszone we wrześniowym numerze 1938 r. Przeglądu Chyrowskiego przeszedł Prezes do podkreślenia, jak ważną rzeczą jest zdanie sobie sprawy z wartości tego, na co każdego stać. Że trzeba być przygotowanym do powagi chwili, i że gdy się ma dać nawet swe życie, to tylko dla sprawy godnej tak wielkiej ofiary.

Dalej mówił, że każdy katolik, a specjalnie wychowany w atmosferze takiej, jaką daje Konwikt, powinien i może być mocny duchem, być bez lęku i odpornym na fałszywe wieści. Takie stanowisko daje siła wewnętrzna, i wtedy „twierdzą będzie nam każdy próg...".

Uczono nas, jako kardynalnej zasady życiowej: obowiązkowości. Bo obowiązkowość, to najważniejszy fundament pracy, to podstawa polegania na człowieku, to spełnianie swych zadań, to wyrobienie społeczne, oparte na punktualności.

W pracy społecznej, a mam na myśli nasz Związek, nie wolno rozumować, że to praca honorowa, że jej się oddam „w miarę możności". Jeśliś przyjął obowiązek współpracy, to się temu oddaj, choć bez uszczerbku swej pracy zawodowej, ale poza tym całą duszą.

Nasz Związek to zakon rycerski. Co się robi, trzeba wykonywać porządnie. Duch braterstwa powinien nas jednoczyć. Solidność wzajemna i osobista niech będzie gwarancją pracy. Ale, zabierając

się do pracy, trzeba ją znać. Trzeba chcieć na prawdę, trzeba się jej oddać, trzeba być systematycznym.

I to trzeba naświetlić i nasycić duchem.

Nie wolno żyć i działać formalizmem. Trzeba wywołać w nas dynamikę pracy, i wtedy wystąpi na jaw walor wewnętrzny, walor człowieka wyrobionego i pewnego.

Wtedy też będzie dobrze: wspólny front idei, ofiarności, pracy, zasad i przykładu. Ale na to, by tak było, musi być jednolitość poglądów: jednolitość spełniania zadań sobie powierzonych, lub wziętych dobrowolnie.

Mamy naszę ideologię. Trzeba nam zatym nią świecić. Trzeba przyciągać innych. Nasz szyld musi mieć hasła niezmazalne, o barwach trwałych. Musi być, poprzez nas samych, odporny na wszelkie zło.

Idea musi być nie tylko głoszona, ale przede wszystkim realizowana konsekwentnie przez Koła, czyli przez wszystkich członków. Inaczej zapanuje marazm, a marazm to śmierć idei.

Od harmonijnego współdziałania Kół z Prezydium zależy powodzenie naszej sprawy. A do tego mamy dwa kryteria: katolickie i polskie. Hasło: „Bóg i Ojczyzna“ zostało w naszym Związku wzmocnione przez „przyjaźń“.

Jesteśmy poważną grupą, tym silniejszą, im pewniejszą będzie realizacja naszego programu.

Dlatego apeluję do dzisiejszego Zjazdu Walnego, by się wypowiadał, by dał wytyczne pracy, by krytykował prace Prezydium i Kół, by wskazał na istniejące braki, na potrzeby. Na to jesteśmy zebrani, by niedomagania omówić i starać się je naprawić i tą drogą wzmacniać szeregi i postęp pracy.

Przy takiej organizacji zajmiemy pozycję opartą na pełnej osobowości członków, którzy staną się czynnymi chyrowiakami, którzy mimo groźne czasy, a może tym bardziej, będą pionierami akcji katolickiej, zwalczający poglądy liberalno-antyreligijne. A drogą do tego, jak wspomniałem, jest współpraca członków przez zajęcie pozycji, bo tylko wtedy uzyskamy poszanowanie sił nam przeciwnych lub wrogich. Precz z biernością!

„Bądź panem swej woli, a sumienia sługą“, a będzie i Tobie i nam z Tobą, Kolego Chyrowiaku, prawdziwie dobrze.

Porządek dzienny zebrania był następujący:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego zeszłor. zebrania.
2) Roczne sprawozdanie Prezydium.

3) Sprawozdanie kasowe i Komisji rewizyjnej.
4) Dyskusja nad sprawozdaniami i wnioski.
5) Wybór nowego skarbnika.
6) Referat ideowy - Ks. Bzowski.

Ad 1) Na wniosek Kol. Kality opuszczono czytanie protokółu, jako już ogłoszonego drukiem i znanego ogółowi.
Ad 2) Roczne Sprawozdanie Prezydium wygłosił Prezes.

## ROCZNE SPRAWOZDANIE PREZYDIUM za rok 1938-39.

Choć nasz Związek liczy 550 członków, jednak trudno jest zdać sprawozdanie z działalności takiego stowarzyszenia, jakim jest nasze, gdy w nim tylko 4 część bierze czynny udział w życiu 5-iu istniejących Kół, a reszta wskutek rozproszenia po całej Polsce ma tylko sposobność wziąć udział w Walnym Zebraniu albo jedynie dowiedzieć się coś o Kolegach i Związku za pomocą Przeglądu Chyrowskiego.

Wydziały Kół narzekają nawet na członków miejscowych, że mało się interesują Związkiem, że rzadko korzystają z ogłoszonych zebrań, oraz żalą się na brak ofiarności i systematyczności w płaceniu składek.

Stwierdzono już ogólnie, że w naszych współczesnych stosunkach polskich jest za wielki przerost stowarzyszeń, a nasi koledzy pod względem czasu i materialnie tak są tymi obowiązkami przeciążeni, że jest nieraz niemożliwą rzeczą wszystkim podołać.

Druga ogólna myśl, którą przy okazji Walnego Zebrania pragniemy poruszyć to ta, że skoro Związek Chyrowiaków jest z natury rzeczy stowarzyszeniem katolickim i narodowym, że zatym naszym celem jest pielęgnować i utrzymywać najwyższy poziom chrześcijańskiego życia w naszych rodzinach, i dlatego pragniemy współdziałania naszych członków i aby pracowali w Akcji Katolickiej i działali w pokrewnych jej kołach. Jeśli więc niektórzy z naszych członków żalą się, że Chyrowiaków niema tam, gdzie by ich widzieć pragnęli, to niechże ich sami indywidualnie tam zaciągną. Wszak i my w Związku chętnie byśmy widzieli tego lub owego Chyrowiaka, a jeśli się on do Związku nie zapisał, to już jego sprawa, a nie wina Prezydium lub Wydziału Koła.

Ostatnia ogólna uwaga wypływająca z doświadczenia tego ćwierćwiecza — może najsmutniejsza. Byli członkowie Koła, którzy należeli do Związku i otrzymywali od niego jakąś zapomogę,

stypendium, pożyczkę lub poparcie, lecz po otrzymaniu tej pomocy jakoś niektórzy z nich o Związku zapomnieli i od nas się odsunęli. Zdarzają się też wypadki, że Chyrowiacy, którzy nigdy do Związku się nie zapisali, nic dla Związku nie zdziałali, zwracają się do niego i domagają się wsparcia, gdy ich bieda przyciśnie.

Teraz przechodzimy do szczegółów.

Centrala w roku ubiegłym załatwiła 420 korespondencyj, a wiadomości o dawnych Kolegach podała 615.

Nie było wątpliwości, że Chyrowiacy wszyscy bez wyjątku przyjdą w miarę sił Ojczyźnie z pomocą wpłacając na FON czy POP odpowiednie do majątku kwoty, chodziło nam tylko o zsumowanie tych ofiar. Otóż dziś z otrzymanych dotąd sprawozdań widzimy, że Chyrowiacy na ten cel wpłacili kwotę ponad 100.000 zł. spodziewamy się jednak, że kwota ta jeszcze znacznie wzrośnie po ukończeniu obliczeń.

Z okazji 20-lecia wolnej Polski Związek pragnąc pobudzić konwiktorów do pilniejszej nauki, ogłosił konkurs na najlepszą półroczną klasyfikację; dzięki ofiarności niektórych członków jako nagrodę za najlepszą klasyfikację udzielił kl. IV A 200 zł. Uchwaloną pomoc dla Koła Lwowskiego na lokal po 40 zł miesięcznie udzielano z kasy Związku podobnież jako stypendium profesorskie dla Koła Krakowskiego; w obu lokalach miało mieszkanie 5 kolegów. Jednemu z akademików udzielono na czesne 50 zł, na doraźną pomoc wydano 60 zł, na szkołę w Poniatowie 50 zł, a inne szczegółowe pozycje poda sprawozdanie kasowe.

Należy następnie wyrazić uznanie Wydziałowi Koła lwowskiego, który swoją wytrwałą pracą zdołał wydostać od dawnych dłużników kwotę 1172 zł. tak, że kapitał Domu w gotówce w dniu dzisiejszym powiększył się o powyższą kwotę, a wynosi 20360 zł.

Również z radością możemy zaznaczyć, że urządzenie lokalu Koła lwowskiego i gorliwość Wydziału Koła bardzo ożywiło stosunki tamtejszego Koła, które również opiekowało się chorym ś. p. Kolegą Śiaskim i zajęło się urządzeniem pogrzebu.

W życiu innych Kół nie zaszły większe zmiany, jedynie z żalem musimy zaznaczyć, że organizacja Koła w Lublinie z powodu przeniesienia kilku członków została zahamowana.

Wreszcie Związek w ubiegłym roku 5 Kolegom pomógł w otrzymaniu posady lub zajęcia, a dwu przyszedł z pomocą w uratowaniu majątku przed licytacją.

Niektórym z naszych Kolegów zdaje się, że celem naszego Związku jest głównie odnawianie sentymentalnych wspomnień z ła-

wy szkolnej oraz odświeżanie dawnych przeżyć i wspominanie figlów z konwiktowego życia. Sądzimy, że to wielki błąd, bo choć mogą nam być miłe i powabne tego rodzaju nastroje, lecz sama skądinąd sympatyczna uczuciowość ani głodnego nie nakarmi, ani bezdomnemu nie da dachu nad głową.

Następnie zdali krótkie sprawozdanie o życiu w Kole Lwowskim Prezes Mikuliński, z Koła Krakowskiego Prezes Biliński, z Koła Warszawskiego Prezes Rostafiński oraz odczytano nadesłane sprawozdanie Prezesa Dra Makowca z Poznania.

Ad 3) Skarbnik Z. Kałużniacki przedstawia roczne sprawozdanie kasowe do dnia 31 marca 1939:

PRZYCHÓD:

| | | |
|---|---|---|
| Pozostałość z roku przeszłego | 120 zł | 75 gr. |
| Wkładki członków | 1022 " | 50 " |
| Rodzice na Dom Chyrowiaków | 557 " | — " |
| Datki nadzwyczajne | 505 " | — " |
| Zwrot stypendium w ratach | 75 " | — " |
| Wpisowe i odznaki | 64 " | 25 " |
| Za Spisy Chyrowiaków | 12 " | — " |
| Procent od pożyczki Narodowej | 6 " | — " |
| Razem | 2362 zł | 50 gr. |

ROZCHÓD:

| | | |
|---|---|---|
| Na kapitał Domu | 557 zł | — gr. |
| Stypendium Prof. Lokal Kraków | 410 " | — " |
| Lokal Lwów | 320 " | — " |
| Wydawnictwo Przegl. Chyrowsk. | 300 " | — " |
| Nagroda klasyfikacyjna Kl. IV | 200 " | — " |
| Druk Spisu Chyrowiaków | 170 " | — " |
| Zapomogi | 60 " | — " |
| Czesne dla akademika | 50 " | — " |
| Na szkołę w Poniatowie | 50 " | — " |
| Na kościół św. Andrzeja B. | 50 " | — " |
| Czasopisma i broszury dla Kół | 53 " | 30 " |
| Odznaki Związku | 40 " | — " |
| Porto korespondencji | 34 " | — " |
| Druk kart do Rodziców | 13 " | — " |
| P. K. O. czeki | 26 " | 20 " |
| Ossolineum | 6 " | — " |
| Razem | 2320 zł | — gr. |
| Do przeniesienia na rok nast. | 42 " | 50 " |
| Razem | 2362 zł | 50 gr. |

Kapitał Domu Chyrowiaków:

| | |
|---|---|
| Na ostatnim zebraniu podano, że w gotówce było . . . | 18126 zł — gr. |
| Zwrot od dłużników . . | 1172 „ — „ |
| Procent . . . . . | 504 „ — „ |
| Od Rodziców na Dom . . | 557 „ — „ |
| Dziś mamy w gotówce razem . | 20360 zł — gr. |

Umieszczone w Centr. Kasie Oszczędn. we Lwowie na Książeczkach pod NNr. 88575 88576 i 88577.

Reszta w kwocie 6145 zł. w wekslach i kwitach dłużników.

W imieniu Komisji Rewizyjnej Inż. Fertsch podał wniosek o udzielenie Prezydium absolutorium, a wniosek przyjęto jednogłośnie.

4) Dyskusja nad sprawozdaniami i wnioski.

Najwięcej czasu zajęła sprawa zabezpieczenia kapitału Domu Chyrowiaków. Prezes Mikuliński przedstawił projekty kupna domu na pl. Jabłonowskich lub parceli i zapatrywanie na tę sprawę Koła Lwowskiego. W dyskusji zabierali głos Dr. Mokrzycki, Kol. Br. Komornicki, Dr. Jezierski, Prezes, X. Rektor. W końcu uchwalono następujący wniosek:

„Walny zjazd przyjmuje do wiadomości wygaśnięcie mandatów udzielonych przez walne zebranie 1938 r. prezesom kół Krakowskiego, Lwowskiego i Warszawskiego, upoważnia Wydział Koła Lwowskiego do dysponowania kapitałem Związku w wysokości 20.000 zł. i tymi, które Koło Lwowskie odbierze od starych dłużników dla zakupu nieruchomości we Lwowie pod budowę przyszłego Domu b. Chyrowiaków".

Z Koła Krakowskiego sekretarz Z. Zańko zareferował następujące wnioski przyjęte bez dłuższej dyskusji:

1) Stworzenie biura pośrednictwa pracy w centrali i w poszczególnych kołach łącznie z biurem pośrednictwa praktyk, gdzie koledzy mający wolne posady lub mogący ułatwić ich otrzymanie, zgłaszaliby swoje oferty, a koledzy pragnący otrzymać posadę lub praktykę, również nadsyłaliby zgłoszenia. W ten sposób prezes związku i prezesi kół regulowaliby podaż i popyt i ułatwiliby niejednemu koledze uzyskanie posady czy praktyki.

2) Koledzy ziemianie, którzy pragną wynajmować na lato w swych majątkach pokoje z utrzymaniem, niech je zgłaszają przed wydaniem gazetki majowej u O. Bzowskiego, który umieści te zgłoszenia, a koledzy pragnący wyjechać na urlop czy wakacje, mogliby w ten sposób znaleźć odpowiednie warunki, obie zaś strony — odpowiednie towarzystwo. Oczywiście koledzy ziemianie pobieraliby za utrzymanie opłatę w wysokości 2·50—3 zł., t. j. tak jak przeciętnie ogłaszają się w gazetach.

3) Uznać za członków Związku tylko tych kolegów, którzy wkładki płacą lub o zwolnienie od nich prosili. Związek ma bowiem za dużo człon-

**ków, co mogłoby być uciążliwe ze względu na projektowane przez władze administracji ogólnej opodatkowanie stowarzyszeń w stosunku do liczby członków.**

Następnie Prezes Mikuliński omówił szerzej konieczność stworzenia kartoteki członków Związku i przeprowadzenia ściślejszej kontroli płatności wkładek. Przyjęty wniosek obszerniej jest wyjaśniony w niżej podanym okólniku rozesłanym wkrótce do Kół.

Następnie Prezes Rostafiński umotywował projekt wysłania listu do p. Wicepremiera Inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, co zebrani przyjęli hucznymi oklaskami. Tekst adresu z podpisami obecnych był następujący:

„Wielce Szanowny Panie Premierze!

Zebrani w Konwikcie na dorocznym Walnym Zebraniu naszego Związku przysyłamy Ci, Panie Premierze, wyrazy podziwu dla Twej niezmordowanej, twardej i ofiarnej pracy dla dobra naszej Ojczyzny.

Przesyłamy Ci te słowa hołdu nie dlatego, że stoisz na świeczniku, w gronie najwyższych dostojników i rządców Rzeczypospolitej – ale dlatego, że się cały oddałeś Swej pracy, że służyć winieneś za najszczytniejszy przykład i nam swym Kolegom z Chyrowa i całemu społeczeństwu — czym jest gorliwe spełnianie szczytnych obowiązków.

Niech Ci, Panie Premierze, Twa praca pod Bożą Opatrznością się pleni i przynosi owoce w postaci wzrostu chwały i siły Rzeczypospolitej tak w skarbie, którego jesteś włodarzem, jak w Twej Gdyni i ostatnim dziele, Centralnym Okręgu Przemysłowym, który się staje podwaliną naszej niezależności przemysłowej i potrzeb naszej armii".

Z okazji zamknięcia zasłużonych od wieku uczelni w Innsbruku, Kalksburgu i Feldkirchu, uchwalono wysłać do Ks. Prowincjała T. J. w Wiedniu list z wyrazami współczucia, a tekst listu odczytał Prezes Mikuliński. (W odpowiedzi d. 9 czerwca nadesłał dla Związku serdeczne podziękowanie za wyrażone uczucia ks. Józef Miller, Prowincjał Tow. Jez. z Wiednia).

Wreszcie Prezes zawiadomił, że z okazji 50-lecia zakonnego powołania P. O. Generała Włodzimierza Ledochowskiego, które przypada d. 24 września, wyśle imieniem naszego Związku do Rzymu list z życzeniami, a Dr. A. Jezierski przypomniał, że w r. przyszłym, to jest 1940, Zakon O. O. Jezuitów będzie obchodził jubileusz 400 lat od zatwierdzenia.

5) Wybór nowego skarbnika. Prezes podziękował Kol. Zenonowi Kałużniackiemu za długoletnie piastowanie tego urzędu, którego musi się zrzec z powodu wyjazdu z Chyrowa, a na wniosek Kol. Zańki obrano skarbnikiem Inż. Jana Fertscha, do komisji zaś rewizyjnej wybrano na jego miejsce Dra Stanisława Mokrzyckiego.

6) Referat ideowy o praktycznym realizowaniu celów Związku wygłosił Ks. T. Bzowski.

Zebranie zamknął Prezes o g. $12^{15}$ dziękując zebranym za przybycie.

## SZKOŁY WYŻSZE W POLSCE.

W bież. r. akademickim mamy w Polsce 28 państwowych i prywatnych szkół wyższych, do których uczęszcza 49.987 studentów i wolnych słuchaczy. W szkołach państwowych studiuje 37.110 słuchaczy, w prywatnych 12.877. Na pierwszy kurs przyjęto 15.035 studentów. W porównaniu z r. ub. liczba studentów wzrosła prawie o 2.000. W szkołach wyższych jest 35.172 mężczyzn i 14.815 kobiet.

Najwięcej młodzieży studiuje w Warszawie (z górą 20.000), drugie miejsce zajmuje Lwów (około 10.000), potem idą kolejno: Kraków, Poznań, Wilno, Lublin, Łódź, Katowice.

Najwięcej osób studiuje prawo i nauki polityczne (12.836), dalej idzie filozofia (12.519), nauki handlowe studiują z górą 5.000 młodzieży, medycynę z górą 4.000, mechanikę i elektrotechnikę 3.613; powyżej 2.000 studentów wykazuje rolnictwo, komunikacja i miernictwo, powyżej tysiąca — farmaceutyka. Inne wydziały mają poniżej 1000 słuchaczy: teologia, weterynaria, dentystyka, architektura, chemia, górnictwo i hutnictwo, sztuki piękne, wychowanie fizyczne i dziennikarstwo.

Pod względem wyznaniowym statystyka studentów przedstawia się następująco: rz.-kat. 41.455 (prawie więcej o 3000 w porównaniu z r. 1937/38), gr.-kat. (przeważnie we Lwowie) 1.583, prawosławnych 1431, ewangelików 1287, Żydów 4113 (w r. 1937/28 — 4.790), innych 119.



# Ogłoszenie.

LWÓW, dnia 10 czerwca 1939.

## Do
## ZARZĄDU KÓŁ ZWIĄZKU B. CH.

W wykonaniu uchwały Prezydium, powziętej na posiedzeniu w Chyrowie dnia 27 maja b. r. odnośnie wniosków Koła Krakowskiego i Lwowskiego w sprawie utworzenia i prowadzenia kartotek:

1). Tych b. Chyrowiaków, którzy statutowo mają prawo należeć do Związku b. Ch. i

2) Rzeczywistych Członków Związku b. Ch., a więc płacących regularnie wkładki, Koło Lwowskie, mając poruczone zadanie stworzenia powyższych kartotek, które następnie prowadzone będą przez Zarząd Główny w Chyrowie, a kartoteka pod 2) przez Skarbnika Z. b. Ch., zwraca się do Kolegów z prośbą:

o przesłanie pod naszym adresem nazwisk tych Członków, którzy **w dniu 1 kwietnia** nie mieli większych zaległości w płaceniu wkładek, niż stosownie do par. 5. regulaminu **trzy lata**. — Tylko Ci (z wyjątkiem zwolnionych i Duchownych) są Członkami;

o zapodanie przy każdym z nazwisk terminu, od którego powstała zaległość;

o zapodanie nazwisk Duchownych z danego Koła Członków Z. b. Ch.;

o zapodanie nazwisk tych Kolegów, których Zarząd Koła uznał za stosowne zwolnić z obowiązku płacenia wkładek, przy czym prosimy podać datę odnośnej uchwały;

o podanie nam nazwisk Kolegów, świeżo wpisanych po 1. IV. 1939;

o dalszy wykaz, a mianowicie wkładek, które wpłynęły do dnia 1 lipca 1939 prosimy już dziś w imieniu Skarbnika Z. b. Ch. WP. Inż. Fertscha, który co trzy miesiące będzie również Kolegom donosił, jakie wpływy w Kasie Głównej miały w tym okresie miejsce, a pochodziły od Kolegów, należących terytorialnie do danego Koła. — Na tej podstawie, stosownie do par. 6. naszego regulaminu następować będzie rozliczenie między Kołami a Kasą Główną.

Przy okazji zwracamy Kolegom uwagę na jeden z powodów uzasadniających przeprowadzenie powyższej akcji, a uzasadniających ją bardzo poważnie, a mianowicie zamiarem Władz Skarbowych wymierzenia Związkom i Stowarzyszeniom odnośnego podatku w zależności od ilości Członków, co wobec przerostu organizacyjnego wydaje się zupełnie prawdopodobne.

Koła, które powyższym rozliczeniem widziałyby swą działalność pod względem finansowym zagrożoną, zechcą odpowiednią prośbę wnieść do Zarządu Głównego, odpowiednio uzasadnioną.

Kartotekę ad 1) układa Koło Lwowskie na podstawie dawnych spisów Zakładu w Chyrowie i par. 2. naszego regulaminu. W przyszłości zgłosimy się jeszcze w tej sprawie do Kolegów, dziś jednak prosimy już o przysłanie nam nazwisk tych Kolegów, którzy na terenie danego Koła stracili prawo należenia do naszego Związku, czy to odpowiednią uchwałą Zarządu, czy też stosownie do par. 4. regulaminu.

Prosimy jak najuprzejmiej powyższy wykaz, który nie powinien przedstawiać dla Kolegów specjalnych trudności, przesłać pod naszym adresem w możliwie krótkim czasie, ponieważ bliski okres wakacyjny wymaga pośpiechu, a wszelkie opóźnienie w tym względzie naraża nasz Związek na ciągłe straty.

Przesyłamy Kolegom serdeczne pozdrowienia
za Zarząd Koła Lw. Zw. b. Ch.:

*A. Mikuliński, prezes.*

# PIOSENKI SZKOLNE.

Wśród mozołów nad książkami,
Wśród wysiłków ducha, ciała,
Piosnka luba, bywaj z nami,
Tyś pociecha nasza cała.

Więc śpiewajmy dziś wesoło,
Póki życia sprzyja wiosna,
Niechaj żyje nasze Koło,
Niech rozbrzmiewa pieśń radosna.

Jakże słodko dzień upływa
Przy twym dźwięku, piosnko miła,
Jakaż słodycz w serce spływa,
Jakaż w tobie dziwna siła!

Z ciebie tryska zdrój pociechy
Ty osładzasz troski dzienne,
A więc zstąp pod nasze strzechy,
Pociesz serca tobie wierne.

# POŻEGNANIE.

Dziś żegnajcie raz ostatni
Na tym rozstaju dróg
Przyjmijcie od nas uścisk bratni,
Niech prowadzi Bóg!
  Niech On wiedzie Was
  A nam rozstać się już czas.
Gdy niepamięć serca studzi,
Piosnka w sercach pamięć budzi,
A i wspomnieć czasem miło,
Że się niegdyś razem było.





# KRONIKA KONWIKTOWA

Jeszcze w kwietniu zauważyłem, że w pracowni geograficznej Kol. Cholewicki, Szymanik i Kuczyński opracowują mapki dla Ks. Popiatka do jego książki o wojnie polsko-ruskiej.

Pogoda na początku maja była piękna, dopiero później się jakoś oziębiło. Wieczorem we wtorek 2 maja mieliśmy Akademię z okazji rocznicy Konstytucji z następującym programem: Po polonezie Z. Runda odegranym przez orkiestrę, miał wykład o znaczeniu Konstytucji p. prof. T. Kornecki p. t. „Wielka Rocznica". Wiersz Konopnickiej „Trzeci Maj" wygłosił Kol. Banaś, „Idziemy do Ciebie" z Pana Balcera — Kol. Knybel, a Kl. I B Koncert Jankiela Mickiewicza. Orkiestra wykonała jeszcze marsz „Biały Orzeł" Dukszty, a Hymn narodowy zakończył akademię.

Nazajutrz kazanie o Królowej Polski miał Ks. Krokoszyński. Koło g. 10 udaliśmy się ze sztandarem i kapelą do miasta na pochód, zakończony akademią na dziedzińcu Sokoła. Deklamowały tu dzieci ze szkoły miejskiej, nasza kapela odegrała wieniec pieśni polskich, przemawiał nasz Ks. Rektor, a wreszcie odśpiewaliśmy Rotę z takim zapałem i tak głośno, aby ją Niemcy usłyszeli.

W niedzielę 7 maja, pomimo że deszcz rosił, abiturienci udali się na willę, aby nie opuścić tradycyjnego podwieczorku, bo nazajutrz zaczęła się piśmienna matura, którą raz przez godzinę zwizytował p. Wizytator Orłowski.

Pankracy i towarzysze przyniosły znów chłody i deszcze i uniemożliwiły oczekiwaną majówkę. Ukazał się nowy zeszyt Przeglądu Chyrowskiego, w którym ogólnie chwalono artykuł Kol. Błaszkie-

wicza. W rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego wzięliśmy udział w żałobnym nabożeństwie i okolicznościowej akademii. W sobote wyświetlono histor.czny film „Królowa Wiktoria". Zakwitły już bzy, którymi suto ozdobiono sodalicyjny ołtarz, bo 14 maja Sodalicja miała przyjęcie nowych członków i wszechświatowy dzień sodalicyjny. Abiturienci jakoś narzekali na ciężkie zadanie matematyczne, ale my na stadionie mieliśmy wesołe zawody strzeleckie.

W szkolnym ogródku ochotnicy sadzą drzewka morwowe, bo Ks. Dyrektor zaczął hodowlę jedwabników.

We środę 17 maja zaczęła się pod przewodnictwem Ks. Dyrektora Kościsza pierwsza licealna matura, do której zasiadało 30 abiturientów, gdyż dwu po piśmiennej odpadło. W tych dniach w Przemyślu odbywało się trzydniowe nabożeństwo ku czci św. Andrzeja Boboli, na które z kazaniami wyjeżdżali Ks. Rektor, Ks. Krokoszyński i Ks. Błaszczyk. W sobotę 20 maja, gdy matematycy zdawali dalej maturę ustną, zaczął krążyć nad konwiktem samolot, z którego rzucono nam następującej treści list: „Najserdeczniejsze pozdrowienia z polsko-węgierskiego lotu do Ustianowej ślą St. Wacnik i lotnik Węgier T. Lanlo". Wieczorem mieliśmy kino ze Scypionem Afrykańskim

Muszę jeszcze zanotować, że maturzyści pielgrzymowali często w tych dniach na Kalwarię: jedni przed egzaminem, a inni już po maturze. W niedzielę wieczorem 21 maja zebraliśmy się na sali, aby najstarszych Kolegów pożegnać. Po uwerturze W. O. Rektor podał abiturientom jako drogowskaz Credo i Dekalog, którymi mają się w życiu przyszłym kierować, Kol. K. Czosnowski w swej przemowie wyraził wdzięczność za pracę naukowo-wychowawczą Ojcom i pożegnał Kolegów, a po dziarskim marszu udano się do kaplicy na podziękowanie P. Bogu za szczęśliwą maturę.

Maturę zdali: Z Liceum Humanistycznego: Leon Bocheński, Lesław Cybulski, Mieczysław Dembowski, Witold Engel, Stanisław Drzewiński, Władysław Dyliński, Leopold Floriar, Adam Komornicki, Antoni Kurnatowski, Karol Lewicki, Bogdan Napierała, Władysław Steczkowski, Czesław Schmidt, Jerzy Stadnicki, Jerzy Szteyner, Jan Żarnowski.

Z Liceum Matematycznego: Władysław Brach, Zdzisław Bronikowski, Bolesław Cwojdziński, Karol Czosnowski, Stanisław Hulimka, Konstanty Krajewski, Karol Krzanowski, Witold Łaniewski, Aleksander Olkiewicz, Piotr Pałuszny, Jerzy Pietrzykowski, Władysław Skórkowski, Wacław Sznuro, Marcin Wencel.

Ponieważ komisja wojskowa urzędowała w tych dniach aż w Birczy, więc abiturienci w dwu partiach musieli tam się stawić do poboru, to też później w różnych dniach i terminach rozjeżdżali się do domów rodzinnych, a na korytarzu ukazała się nowych maturzystów wielka grupa pamiątkowa.

Niepokoje w Gdańsku zaczęły i nas nieco niepokoić, a jeszcze bardziej deszcze, które uniemożliwiły majówkę. Wkrótce zaczęli się zjeżdżać byli Chyrowiacy na walne zebranie swego Związku; choć na ich powitanie ukazały się na szczycie gmachu dwie nowe narodowe chorągwie, niewielu ich w tym roku przyjechało, podobnież jak i innych gości.

W niedzielę na Zielone Świątki d. 27 maja nabożeństwo z przemową miał W. O. Rektor. Na Walne zebranie Związku zaproszono i I. Licealną i IV klasę. Chyrowiacy z powodu deszczu nie mogli się wybrać na willę ani nasza kapela nie mogła ich uczcić muzyką ani nawet nie zrobiono fotograficznego zdjęcia.

Tymczasem skończył się maj, a nabożeństwo majowe zakończył egzortą Ks. Walczak. W czerwcu już zaczęliśmy się kąpać najpierw w Strwiążu, a następnie i w pływalni. W sobotę 3 czerwca zawodnicy sportowi udali się do Dobromila, a nas spotkała niespodzianka, gdyż w czasie podwieczorku O. Rektor wprowadził do jadalni p. Generała Józefa Hallera, którego powitaliśmy gromkimi okrzykami. Generał zwiedził Konwikt, Ks. Żukotyński pokazał mu zbiory motylów, Sodalicja ofiarowała mu srebrny medal, p. Generał wpisał się do księgi sodalicyjnej, po czym po podwieczorku odjechał samochodem do Drohobycza razem z Ks. Rektorem.

Choć jeden z zawodowców wrócił z Dobromila z nadwerężoną ręką, jednak kronikarz sportowy podał następujące chlubne sprawozdanie:

Jedziemy do Dobromila, tym razem nie pociągiem, lecz autem. Oczywiście nie obeszło się bez przygód: pod pierwszą górę musieliśmy staremu pomagać pchając; no, ale jakoś się dojechało na sławny stadion dobromilski.

Zawody zaczynamy startem na 100 m. Jak zwykle: nasi w osobach Styczyńskiego i Soczyńskiego zajmują pierwsze miejsca. Bezpośrednio po tym gramy w „siatkę" z podchorążówką, która z kolei wygrała z Dobromilem. Przebieg gry dla nas bardzo tragiczny, ostatecznie przegrywamy 2:1. Po obiedzie nastąpiło właściwe, oficjalne otwarcie zawodów. Przyjechał nawet p. Starosta. Po krótkim przemówieniu zawody rozpoczynają się.

Rzucamy kulą. W tej konkurencji jesteśmy bezapelacyjnie pierwsi zajmując 5 pierwszych miejsc: pierwszym był Trzaska, drugim Ocetkiewicz. Rzut dyskiem przynosi dalsze zwycięstwo naszym barwom: kol. Trzaska zajmuje pierwsze miejsce, zaś Soczyński trzecie.

Po krótkiej przerwie dalsze rzuty:

Rzut oszczepem: cały czas zwycięstwa. Ocetkiewicz na pierwszym, Soczyński na drugim miejscu.

No, teraz to napewno przegramy, następują bowiem skoki i rzeczywiście przegraliśmy, ale nie tak strasznie, w skoku wzwyż bowiem Kol. Krzymuski miał trzecie miejsce, zaś drugie Trzaska w skoku w dal Trzaska zajął znowu drugie miejsce, a Aukst trzecie, bo 1 miejsce zajął podchorąży.

Na zakończenie pierwszego dnia zawodów gramy w „kosza" z podchorążówką. I niestety tu też przegrywamy, no, pocieszamy się tym, że w ogólnej punktacji prowadzimy i to porządnie.

W niedzielę na boisko przybyliśmy o godzinie $2^{30}$. Zaraz na początku przy obecności p. Starosty, Ks. Rektora i Dyrektora zawodnicy nasi wygrywają sztafetę 4×100. Po tym miłym dla nas biegu przypatrywaliśmy się przez 90 minut grze nożnej Podchorąż.-Przedzielnica. Mecz zakończył się wygraną wojskowych w stosunku 8:0. Pogoda się coś psuje, zaczyna padać deszcz. Przygotowują bieżnie do 800 m. No, nareszcie start. Znowu wygrywamy: 1 miejsce Trzaska, 2 Głębicki.

Przy deszczu następuje zakończenie zawodów i rozdanie dyplomów. Zebraliśmy „tego" dużo. Z wesołymi minami wracamy do konwiktu.

Na ostatnim zebraniu Skargowskim zachęcano między innymi do gorliwszego zbierania odpadków żelaznych na FON. Wreszcie 7 czerwca przy wymarzonej pogodzie mieliśmy czerwcówkę, której się już nie doczekali tegoroczni abiturienci. Nowi tegoroczni konwiktorzy ogromnie się dziwili, gdy rano usłyszeli trąby zamiast dzwonków. Wyhasawszy się po górach i lasach wróciliśmy na obiad z lodami na g. 5-tą.

Nazajutrz 8 czerwca na Boże Ciało wzięliśmy udział w parafialnej procesji, którą prowadził Ks. Minister Macko, a nasza kapela grała przy 4 ołtarzach.

Na ostatnim tegorocznym kinie wyświetlono film „Bohaterowie morza", o którym ogólnie mówiono, że spośród wielu pięknych był najpiękniejszy.

Ostatni tydzień możnaby nazwać pogotowiem Przysposobienia Wojskowego naszych hufców pod kierunkiem p. prof. Skórczyńskiego nie tylko za dnia, ale i w nocy. Dalej jako ćwiczenia pomocnicze dla wojska prowadził ćwiczenia kartograficzne w wyższych klasach Ks. Poplatek również po lasach i polach. Kl. II wyjechała z Ks. Szubą i Prof. Korneckim na dłuższą wycieczkę do Krakowa, korzystając tam z gościnności Księży Chyrowiaków O. Kuznowicza i Antoniewicza. Młodsze klasy zwiedzając Lacko i Terło nieco zmokły, ale z humorem powracały do domu.

Na uroczystość Serca P. Jezusa nabożeństwo odprawił Ks. Dyrektor, a po obiedzie wszystkie klasy fotografowały się na kwadracie. Gdym tak chodził po lasach w czasie ćwiczeń, przyszło mi na myśl, że nas wysłano na ćwiczenia, a tam profesorzy równocześnie bez nas wydają o nas ostateczne klasyfikacyjne wyroki.

W niedzielę 18 czerwca przybyła do naszej kaplicy na nieszpory parafia, aby wziąć udział w Procesji ku czci N. Serca Pana Jezusa przed naszą figurą. Kazanie miał z tej okazji na dworze Ks. Błaszczyk, pogoda dopisała, podobnie jak chór i kapela, więc procesja ładnie się odbyła.

W poniedziałek w szatni konwiktowej był ruch niezwykły, gdyż najpierw Kl. IV domagała się czerwonych tarcz, bo im ogłoszono, kto do liceum przechodzi bez egzaminu, a znów najmłodsi z VI powszechnej po zdaniu egzaminu do I-ej koniecznie już musieli mieć tarcze niebieskie.

Zawody sportowe rozpoczęto po południu w poniedziałek, skończono we wtorek przed południem, a odbyły się pod kierunkiem p. prof. Skórczyńskiego. Na program zawodów złożyły się: koszykówka, szczypiórniak. bieg 100 m, skok w dal, pchnięcie kulą 5 kg. i skok wzwyż dla I Lic. oraz IV i III bieg 60 m. skok w dal, pchnięcie kulą 4 kg. dla II i I gimn.

Wyniki: a) Koszykówka Kl. I Lic. – IV g. 49:8. Kl. I Lic. — III g. 38:10. Kl. III g. — IV 15:8.

b) Szczypiorniak był na wielkim stadionie, ale krzyki i hałasy stamtąd daleko się rozchodziły, a pod względem estetyki, grzeczności wiele pozostawiały do życzenia. I. Lic. — reprezent. gimn. 15:3.

c) 100 m: Lubański 12·1", Styczyński 12·1". Krygier. 60 m., Lenk 8·1", Szyłkajtis, Binkowski.

d) Skok w dal starsi: Trzaska 630 cm., Krzymuski 582 cm., Aukst 560 cm. Młodsi: Lenk 534 cm, Adamczyk 486, Binkowski 484.

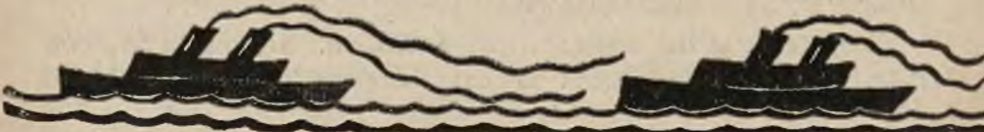
e) Pchnięcie kulą 5 kg: Trzaska 15·50 m., Soczyński 12·40 m., Rolling 12·30 m. — Kulą 4 kg: Lenk 11·35 m., Wolny 11·00 m., Binkowski 10·54 m.

f) Skok wzwyż: Krzymuski 163 cm., Kulczycki 158 cm., Trzaska 152 cm.

We wtorek 20 czerwca po obiedzie nastała radosna chwila pakowania się na wyjazd, a tu i ówdzie pokątny handel książkami szkolnymi. Tylko 12 kolegów z Kl. IV miało wątpliwości w tej sprawie, bo zostało przeznaczonych do egzaminu do Liceum.

Po podwieczorku zebraliśmy się po raz ostatni w tym roku na publiczną klasyfikację, którą według lokacji odczytał w gimnazjum Ks. Dyrektor Kościsz, a w szkole powszechnej Ks. Kierownik Błaszczyk. Wzorowym i celującym, których w gimnazjum było 19, a w szkole powszechnej 16, grała hejnały kapela, a celującym rozdano nagrody w książkach. Na końcu przemawiał W. O. Rektor; najpierw zaznaczył, że klasyfikacja była dobra, bo tylko 11% przepadło, dał nam wskazówki na wakacje i życzył prawdziwie wesołych wakacyj. Ku ogólnej radosci za staraniem Ks. Dyrektora powrócono do dawnego zwyczaju, bo Roczne Sprawozdanie wyszło na koniec roku i wkrótce otrzymaliśmy tak grubą po raz pierwszy książkę, bo zawiera pracę Ks. Poplatka: Dzieje kampanii polsko-ruskiej pod Chyrowem 1918—1919.

Nazajutrz we środę 21 czerwca w dniu św. Alojzego wzięliśmy udział w nabożeństwie na zakończenie roku szkolnego; ostatnią egzortę z przykładem o św. Krzysztofie miał O. Krokoszyński, a Mszę św z Te Deum miał W. O. Rektor. Wkrótce po śniadaniu udała się na kolej pierwsza partia, a potem następne. Z kl. IV zostało pod opieką Ks. Tarnawskiego 12 Kolegów zdających egzamin do Liceum. Pozostało również Liceum, ale już we czwartek pojechało z Ks. Walczakiem i p. prof. Konstankiewiczem do Spasa na obóz Przysposobienia wojskowego. I tak szczęśliwie zakończyliśmy 53 rok szkolny w Chyrowie.



# Ostatnie telegramy.

W poniedziałek 26 czerwca wszyscy nasi zdali do liceum i porozjeżdżali się do domów. Z obcych zdawało 4 i jeden otrzymał poprawkę z łaciny.

W parku naszym psy zagryzły pawicę.

W Spasie nad Dniestrem w obozie Przysposobienia Wojskowego było 1200 uczniów gimnazjalnych: okolicą wspaniałą wszyscy się zachwycali, na wikt jednak nie bardzo narzekali. Naszych chyrowskich junaków odwiedzali Przełożeni i Profesorzy, serdecznie przez nich witani. Kol. Rolling zorganizował małą orkiestrę, która urozmaicała ogniska.

Nasi rekonwalescenci z Kol. Zarembą na czele z początkiem lipca rozjechali się do domów.

Obiecanych artykułów z opisami Kongresu Sodalicyjnego w Warszawie oraz wycieczki do Krakowa redakcja nie otrzymała, stąd nie ma ich w tym zeszycie.

W niedzielę 9 lipca pojechał Ks. Poplatek do Spasa, aby tam odprawić dla obozu nabożeństwo, a nasz Hufiec P. W. wrócił do Konwiktu w poniedziałek 10 lipca i rozjechali się Koledzy do domów.

Młodsi czytelnicy wyglądają wiadomości o zmianach na przyszły rok szkolny, aby więc ich ciekawość zaspokoić, donosimy, co następuje:

Duchownym Konwiktu i moderatorem Sodalicji będzie Ks. Adam Kozłowiecki. Prefektami dywizyjnymi będą: II Lic. Ks. Tadeusz Walczak, I Lic. Ks. Jan Tarnawski, IV Gimn. Ks. Wacław Kołodziejczyk, III Gimn. Ks. Jan Szuba, II Gimn. Ks. Wojciech Kachniarz, I Gimn. Ks. Aleksander Góralik. W Szkole Powsz. VI i V. Ks. Michał Oramus, IV. i III. Ks. Stanisław Leśniak.

Do grona profesorskiego przybywają: Ks. Ignacy Turek, Ks. Paweł Misch, Ks. Józef Łaś.

Opuszczają Chyrów: Ks. Karol Krokoszyński, Ks. Ignacy Herbut, Ks. Julian Pławecki, Ks. Stanisław Karuga, Ks. Jan Galica, Ks. Jan Grzesiek, Ks. Mieczysław Smul.



# To i owo.

## ŹLE ZROZUMIAŁ.

Dwornicki w październiku dopiero poszedł jako rekrut do strzelców, stacjonowanych na granicy. Na Boże Narodzenie dostał on cztery dni urlopu i cieszy się bardzo, że zobaczy dom rodzinny. Gdy wysiadł w mieście najbliższym domu na dworcu kolejowym z wagonu, spotyka oficera od strzelców, staje służbowo przed nim, salutuje i rozpromieniony czeka na jakie jego słowo.

— No, co pan chcesz? — pyta go oficer.

— Ja mam pana porucznika bardzo pięknie pozdrowić! — odpowiada wyciągnięty jak struna Dwornicki.

Oficer: — Od kogo to?

Dwornicki: — Od naszego pana chorążego.

Oficer: — Jak się nazywa wasz pan chorąży?

Dwornicki: — Pan chorąży Rudolf Martinowicz.

Oficer: — Martinowicz? Nie znam go wcale!

Dwornicki: — Melduję pokornie, panie poruczniku, pan chorąży Martinowicz powiedział mi, abym w drodze każdego oficera i podoficera... pozdrowił.

---

W pewnej wsi szwedzkiej poczciwy „artysta do wszystkiego“ miał w kościółku przeprowadzić gruntowne naprawy, za które przedstawił gminie następujący rachunek:

| | |
|---|---|
| Za poprawienie X przykazań . . . . | 2.24 |
| Łotrowi na krzyżu dorobiony nos . . . | 1.30 |
| Polakierowanie Poncjusza Piłata z przodu i z tyłu | 3.30 |
| Przyprawienie Aniołowi Gabrielowi jednego skrzydła . . . . . . . . . | 2.46 |
| Rozszerzenie nieba i dodanie nowych gwiazd . | 2.15 |
| Nadanie twarzy Mojżesza więcej wyrazu i uporządkowanie brata jego Arona . . . . | 1.40 |
| Poprawienie całkowicie zepsutej Magdaleny . | 3.19 |
| Oczyszczenie Czerwonego morza . . . . | 0.12 |
| Uporządkowanie żony Putyfara . . . . . | 2.39 |

Oczywiście patrzeć trzeba na to, jako na prostoduszną prostotę wiejską.

**REDAKCJA „PRZEGLĄDU CHYROWSKIEGO”**

CHYRÓW — KONWIKT.

REDAKTOR: KS. TEOFIL BZOWSKI T. J.

Z DRUKARNI JÓZEFA STYPIEGO W PRZEMYŚLU 1939 R.